№ 243 Środa 5 (18) listopada 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów miejscowych załącza się prospekt **„Wypożyczalni książek“**, Puszkińska № 10.

KALENDARZ.

5 (18) Zacharyasza i Elżbiety.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhowie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Jak dawniej.

—:—

Od dwóch tygodni obraduje Duma Państwowa. Nie wyszła i nie prędko jeszcze wyjdzie ona z zaczarowanego koła sprawy agrarnej, nie miała jeszcze okazyi do wylania swych uczuć neo — czy starosłowiańskich i coraz bardziej utrwala się przekonanie, że ich wybuchowi z łatwością zapobiedz mogą zwykłe środki domowe.

Tymczasem toczą się obrady, płyną dłuższe lub krótsze, mniej lub więcej udatne mowy, a przytym wtórze uwydatniają się powoli cechy podstawowe parlamentu rosyjskiego. Stare, dobrze znane nałogi i przyzwyczajenia, stare właściwości wypływają powoli, uwidaczniając szereg zawodnych rachub i nadziei zawiedzionych.

Ove sei speranza? mogliby dziś powiedzieć kadeci i inni członkowie opozycyi. Wszak jeszcze w czerwcu roku bieżącego zdecydowano się na udział w kombinacyi neosłowiańskiej, zaledwie pół roku temu żywiono mglistą nadzieję, że wspólna akcya na gruncie słowiańskim wytworzy między opozycyą a październikowcami stosunki bardziej parlamentarne. Liczono nie na oddziaływanie, lecz poprostu na pewną tolerancyę wzajemną, na cierpliwe zrozumienie zamiarów wzajemnych. W przyszłości już widziano na horyzoncie politycznym wytworzenie jakiegoś wspólnego gruntu, jakiejś koordynacyi.

Sporo ofiar poczyniono w tym celu. Prawowierni kadeci cierpliwie i bez opozycyi wysłuchiwali oracye Komarowych i Filewiczów. Z przemówień opozycyi wytrzebiono starannie wszystko, co mogłoby obrazić uczucia prawdziwie rosyjskie.

Jakiż owoc trudów, jakie tych usiłowań skutki?

Dla większości Dumy członkowie opozycyi nie przestali być helotami, posłami drugiego rzędu, zaledwie cierpianymi w pałacu Taurydzkim.

Jak dawniej pracuje Puryszkiewicz z kolegami nad hałaśliwem urozmaiceniem przemówień kadeckich i socyalistycznych, jak dawniej pobłażliwie przygląda się tej zabawie umiarkowana prawica i październikowcy.

Jak dawniej walczyć muszą z systematyczną obstrukcyą mówcy z opozycyi.

Jak za poprzedniej sesyi większość odsuwa opozycyę od wszelkiego udziału w wyborach prezydyum, a bez wysiłków zdobywając zwycięstwo ironicznie oklaskuje większość protesty lewicy.

Wszystko jak dawniej.

Tylko poza plecami neosłowian kadeckich, neosłowianie październikowi układają się ze skrajną prawicą o losy Chełmszczyzny, a z tego starego sojuszu powstanie niebawem „sandżak nowo-chełmski“, wymowne świadectwo sympatyi dla uciśnionej Serbii, nieszczęśliwej Bośnii i uciemiężonej Hercegowiny.

Sojusznikom neosłowiańskim z obozu kadeckiego pozostaje pocieszać się mglistemi obietnicami ustępstw liberalnych ze strony prawicy skrajnej — no i liczyć rozwiane nadzieje.

Cementu neosłowiańskiego nie wystarczyło nawet na zakitowanie szpary, dzielącej kadetów od październikowców; nawa parlamentarna popłynie w tym samym kierunku pod dawną flagą Puryszkiewicza, a na jej pokładzie, jak pisze ks. Trubecki, będziemy w dalszym ciągu obserwowali „obok bezradnych pasażerów, — zamkniętych w klatkach, całą menażeryę zajęcy, lisów, lwów i sów, korzystających z pełni praw ludzkich“.

Idem.

Program Koła polskiego.

Jak donosi «Słowo» petersburskie, Koło polskie złożyło prezydentowi Dumy spis projektów prawodawczych, które zdaniem Koła powinny być jaknajprędzej rozważone. W spisie tym znajdują się następujące projekty: o nietykalności osobistej i o stanach wojennych; o wolności sumienia, o reformie samorządu miejskiego i wiejskiego, o zniesieniu kary śmierci, o oświacie, o prawodawstwie robotniczem, o reformie senatu i o odpowiedzialności urzędników.

Według wiadomości tegoż «Słowa» Koło polskie rozważa obecnie sprawę wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego.

Polacy wobec aneksyi.

—:—

„Słowo“ petersburskie drukuje list pewnej osobistości, pozostającej w blizkich stosunkach z Kołem polskiem, o stanowisku polaków wobec sprawy słowiańskiej. Nazwiska autora „Słowo“ nie podaje. Ze względu na to, iż jest to pierwsza próba bezpośredniego wyjaśnienia społeczeństwu rosyjskiemu stanowiska polaków, list ten poniżej przytaczamy.

„W piśmie „Słowo“—pisze owa osobistość — w numerze 596, znalazłem wskazówki [1]), udzielone Kołu polskiemu w sprawach słowiańskich, za pomocą których w imię przedewszystkiem korzyści dla naszej sprawy polskiej, a także w imię haseł praskich, wzywa się nas do deklarowania naszej ścisłej łączności z opinią społeczeństwa rosyjskiego. Uczyniono nam zarzut, że odsuwamy się od tej opinii tylko na podstawie „wypadkowych i osobistych nastrojów“. Trudno mi się na to zgodzić, aby stosowane u nas rządy można było nazwać wypadkowym i osobistym nastrojem nawet z najbardziej szerokiego, ogólnosłowiańskiego punktu widzenia.

„W każdymbądź razie, głównej przyczyny tego, że polska i rosyjska opinia w sprawie słowiańskiej nie może wyrazić się w tych samych formach, nie należy mojem zdaniem szukać w naszych polskich nastrojach. Należy jej szukać wśród tych czynników ogólnych, pod wpływem których formuje się opinia każdego kulturalnie samodzielnego narodu. Nie podobna nie rozumieć, iż zasady neoslawizmu, przyjęte przez część rosyjskiego i polskiego społeczeństwa, bynajmniej nie są jedynym czynnikiem naszej i rosyjskiej opinii publicznej w sprawie Bośnii i Hercegowiny. W tej sprawie zwarły się wszystkie kierunki opinii rosyjskiej, i uznające te zasady i nieuznające ich. To znaczy, że na formułowanie rosyjskiej opinii publicznej oddziaływały, prócz tych zasad, inne jeszcze czynniki.

A więc olbrzymi wpływ na rosyjską opinię publiczną ma wspomnienie wojny tureckiej; prócz tego wiele pism zaznacza, że Serbia — kraj prawosławny, a Austrya — katolicki; wszyscy zaś rosyanie wysoko cenią swoją rolę historyczną na Bałkanach. Natomiast polska opinia publiczna nie może nie brać pod uwagę tego, że w Austryi nietylko polacy, ale i czesi, słowacy, chorwaci i t. d. cieszą się wieloma ważnemi prawami narodowemi, w Bośnii zaś i Hercegowinie urzędowo zapowiedziano wprowadzenie autonomii z sejmem.

„Na wszystkie te okoliczności polska i rosyjska opinia nie mogą reagować jednakowo, a więc o ile zdanie polskie będzie samodzielne, jak tego po nas oczekują, o tyle nie może ono być takiem samem, jak rosyjskie.

„A przytem, przecież i zdania bułgarów i czechów i innych narodów słowiańskich też nie są takie same jak rosyjskie.

„Polska opinia może nie być zupełnie taką samą, jak rosyjska, a jednakże pozostanie ona słowiańską, zgodnie z zasadami neoslawizmu, który tożsamości wszystkich zdań zupełnie nie wymaga.

„Co do Austryi, bezwątpienia, można mieć ze słowiańskiego punktu widzenia dwa poglądy: można w niej widzieć narzędzie germanizacyi słowian, a można także uważać ją za gwarancyę samodzielnego rozwoju kulturalnego wielu narodów słowiańskich. Rosyanie mogli się w Pradze i w Lublanie przekonać o ile Austrya jest odpowiednim gruntem dla rozwoju kultur słowiańskich. Według mego najgłębszego przekonania, wszystko to nie usprawiedliwia zupełnie aneksyi Bośnii i Hercegowiny, dokonanej bez zapytania o wolę ludności. Ale historycznie dobroczynna rola Austryi w sprawie rozwoju wielu słowiańskich narodów wskazuje, że rola Rosyi w sprawie słowiańskiej nie powinna polegać na antagonizmie z Austryą. Nie Austrya jest niebezpieczną dla słowian, tylko jej zależność od Niemiec.

„W miarę rozwoju antagonizmu Rosyi i Austryi będzie się wzmagał wpływ Niemiec na Austryę, — wpływ dla sprawy słowiańskiej bezwątpienia zgubny.

„W Niemczech i we wpływie ich na Austryę spoczywa główne niebezpieczeństwo dla sprawy słowiańskiej. Austrya, wyswobodzona z politycznej zależności od Niemiec, nie może się nie stać państwem słowiańskiem wobec stopniowego powiększania się w niej wpływów narodów słowiańskich.

„Takim jest, zdaje się, punkt widzenia wszystkich słowian zachodnich. Byłoby dobrze, aby rosyjska opinia publiczna, przynajmniej postępowa, nie negowała go i dowiodła swej tolerancyi przez należyte jego zrozumienie.

Na tem sprawa ogólnosłowiańska mogłaby tylko zyskać. My natomiast, polacy w granicach państwa rosyjskiego, rozumiemy najzupełniej, że rosyjska opinia publiczna w kwestyi słowian bałkańskich powinna się opierać nietylko na zasadach neosłowiańskich, ale i na świadomości historycznej misyi Rosyi na Bałkanach. Rozumieć to powinni i wszyscy inni słowianie zachodni.

„Przy wzajemnem zrozumieniu można będzie prawdopodobnie znaleźć sposób zgodnego i przyjaznego współdziałania różnych narodów słowiańskich w ogólnej sprawie. Ale jednakowego sformułowania ich stosunku do spraw bieżących lepiej się nie dobijać. Byłoby to niemożliwem bez zniesienia samej podstawy porozumienia słowiańskiego: samodzielności każdego z członków rodziny słowiańskiej“.

[1]) Artykuł, na który się powołuje autor, zamieściliśmy w n-rze 235 «Dziennika».

Z prasy polskiej.

—:—

Przyczynę powstania gabinetu urzędniczego w Wiedniu upatruje „Dz. Polski“ w celowych wichrzeniach niemców.

«Od chwili, kiedy aneksya Bośnii i Hercegowiny została postanowioną, kiedy na horyzoncie politycznym pojawiła się możność zawikłań, niemcy planowo poczęli wywoływać niepokoje. W przeddzień obrad delegacyjnych wywołali krwawą awanturę w Lublanie i Ptuj — a bezpośrednio później przyszło do sprowokowania awantur w Czechach na różnych punktach. Czyż to nie było umyślne dążenie do tego, azeby obalić gabinet parlamentarny, a wprowadzić na czas możliwych konfliktów zewnętrznych rządy urzędnicze, z natury rzeczy najkorzystniejsze dla niemców. Podejrzenie to zmienia się w pewność, gdy zważymy, że wczorajsze rokowania wykazały wielką ustępliwość czechów, a uporczywość niemców, gdy zważymy, że wobec tak ciężkiego i niebezpiecznego położenia, rokowania koalicyjne rozbiły się o drugi uniwersytet czeski, a więc o kwestyę, co do której nawet wśród niemców panuje przekonanie, że prędzej czy później musi być rozwiązaną w duchu najzupełniej słusznych i uprawnionych żądań czeskich.

«Za to, co się stało, za oddanie rządów państwa w ręce czynników nieparlamentarnych, nie ponosi nikt inny prócz niemców odpowiedzialności. Czas najwyższy, by w najżywotniejszym interesie monarchii i dynastyi położyć raz kres tej niemieckiej bucie».

Zdaniem „Głosu Narodu“ znaczna część winy spada na rząd, którego polityka nieraz przyczyniła się do zaognienia spraw narodowościowych.

«Nie kto inny, lecz rząd sam przyczynił się do obecnego zaostrzenia antagonizmów narodowych. Dziś rozchodzi się głównie o spór czesko-niemiecki, on to bowiem głównie przeszkadza utworzeniu gabinetu parlamentarnego. Lecz właśnie co do tego sporu trudno uwzględnić sferom rządowym czeskich zarzutów. Ulegając wpływom niemieckim tak zewnętrznym — niestety! — jak i wewnętrznym, sfery rządowe same spotęgowały butę i uroszczenia niemców w Austryi, spotęgowały butę tę do tego stopnia, że zmusiły wprost czechów i inne narodowości słowiańskie do stanowczej akcyi odpornej i wytworzyły sytuacyę niemal bez wyjścia. Nie byłaby ona dzisiaj taka, gdyby rząd centralny zawczasu nałożył był pewne pęta wybujałemu szowinizmowi niemieckiemu, gdyby był niemcom zawczasu uprzytomnił, że czasy ich absolutnej przewagi już minęły, i że Austrya istnieć może jedynie na podstawie zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości. Do niemców rząd już dawno z tego rodzaju groźbą i przestrogą zwrócić się był powinien. A ponieważ nie uczynił tego, on dziś ponosi głównie odpowiedzialność za nowy rozstrój wewnętrzny, za bezsilność parlamentu, za zepchnięcie na drugi plan i zabagnienie piekących zadań społecznych i ekonomicznych.

«Po zajściach w Czechach, w Lublanie i Cieszynie — nawet rozwiązanie parlamentu nie osiągnie już poprawy tych smutnych dla państwa stosunków, a rządy na podstawie § 14 położenie ogólne tylko jeszcze pogorszą».

Omawiając obecne przesilenie gabinetowe w Wiedniu, „Nowa Reforma“ upatruje w niem poważne niebezpieczeństwo, wobec sytuacyi międzynarodowej, w jakiej się monarchia austryacka znajduje.

«Upadek gabinetu Becka i zastąpienie go przejściowym gabinetem urzędniczym nie rozwiązuje przesilenia, które przybiera charakter państwowego kataklizmu. Sytuacya zagraniczna monarchii jest bardzo poważna. Wojna wisi w powietrzu. Może się ją zażegna — wykluczoną ona jednak nie jest wcale, prawdopodobieństwo jej wybuchu jest wielkie. A tutaj polityczna wojna wewnątrz państwa, które pomimo całego swego parlamentaryzmu, na rząd parlamentarny zdobyć się nie może.—Ba, wyłania się kwestya rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów.

Chwila najmniej ku temu sposobna. Wybory roznamiętnią jedynie stronnictwa, zaostrzą antagonizmy narodowe i polityczne tam, gdzie one właśnie zapalne wytworzyły ognisko.

Sytuacya jest jednem słowem bardzo poważna przez to, że staje się niebezpieczną dla państwa, jako takiego. Od długiego czasu wzbierająca fala niezałatwionych, a w ustawach zasadniczych państwa przewidzianych, kwestyi spornych, zalała wreszcie parlament, wstrzymała jego funkcye żywotne. Cóż bowiem powiedzieć o żywotności parlamentu, który nie jest w stanie wyłonić z siebie rządu? A przecież jakiś rząd być musi, jeżeli państwo nie ma się rozpaść.

«Najbliższa sesya rady państwa rozstrzygnie zatem nietylko o kwestyi jej własnej egzystencyi, ale o dalszym rozwoju wypadków, dotykających wprost egzystencyi państwa».

—

Z powodu dyskusyi parlamentarnej w Berlinie i wrażenia, jakie wywarła ona na Wilhelma II, pisze „Kuryer Poznański:

Cesarz bawił się w tym czasie doskonale w Donaueschingen. Co go obchodziły debaty parlamentarne, kiedy książę Bülow z góry mógł go zapewnić, że się wszystko na niczem skończy. I naiwnym byłby, ktoby sądził, że era osobistych rządów cesarza minęła. Cesarz będzie dalej wysyłał telegramy, wygłaszał mowy, publikował interwiewy i *ex cathedra* wypowiadał sądy „o sztuce, filozofii, historyi, religii i t. d. A zasada, którą sam wpisał w księgę złotą w Monachium *Regis voluntas suprema lex*, będzie w Niemczech jeszcze długi czas najwyższym prawem.

Każdy naród ma taki rząd, na jaki zasługuje. Ostatnie obrady w parlamencie wykazały, że niemcy są dzisiaj jeszcze narodem niewolników.

„Dziennik Śląski“ demaskuje przewrotność „bloku“ parlamentarnego.

«Parlament niemiecki był w ubiegły wtorek i środę widownią teatralną, na której odegrano zamiast tragedyi tak nieudolnie komedyę, że widzów ogarnąć tylko mógł niesmak do wykonawców. Reżyserem czyli nauczycielem tej komedyi był przebiegły kanclerz Bülow, a komedyantami posłowie z tak zwanego bloku.

«Bülow jednak wie bardzo dobrze, że tak zwana większość posłów w parlamencie hałasowała tylko dlatego, aby przed swymi wyborcami w kraju uchodzić za mężnych obrońców ludu, w rzeczywistości jednak tańczy tak, jak on zagra. Na to ma dużo dowodów, jak naprzykład prawo o zakazie używania polskiego języka na zebraniach publicznych. Dlatego też był spokojnym, gdy w gazetach niemieckich ukazały się namiętne artykuły przeciwko niemu. W czasie, gdy najbardziej na niego wymyślano, przygotowywał komedyę. Za kulisami bowiem wyuczył posłów blokowych, co mają w parlamencie mówić, jak go mają zaczepiać. Posłuszni jemu posłowie nauczyli się wszystko dobrze na pamięć i w parlamencie odegrali komedyę według ułożonego z góry programu. Zaczepiali niby to Bülowa, ale pod koniec swej mowy podkreślili, że z Bülowa są zupełnie zadowoleni i nie życzą sobie jego ustąpienia.

Deklaracya „działaczów społecznych“.

Na jednem z ostatnich posiedzeń w petersburskim klubie działaczy społecznych br. W. Bobrinskij wygłosił referat na temat «Czy w Austryi istnieje wolność sumienia».

Po skończonym referacie prezes klubu, Krasowskij, wniósł oświadczenie, którego treść w skróceniu jest następująca: W niektórych kołach społeczeństwa i organach prasy zarzucają wyznawcom słowiańskiej jedności, że wzbudzają oni sztucznie sympatye dla serbów, podburzają tych ostatnich i czarnogórców do walki z Austryą i wciągają Rosyę na niebezpieczną drogę, zagrażającą konfliktem z ościennemi mocarstwami. P. Krasowskij uważa zarzuty te za niesłuszne, nikt bowiem nie pragnie, aby dla aneksyi Bośnii i Hercegowiny Rosya wszczęła walkę z Austryą i Niemcami. Zarazem jednakże byłoby i to błędem smutnym, a mogącym sprowadzić przykre następstwa, gdyby Rosya pochwalała bezprawny i samowolny postępek Austro-Węgier względem Bośnii i Hercegowiny.

Zdaniem działaczy społecznych, w imieniu których przemawiał Krasowskij, ze względu na interesy i godność Rosyi, należałoby: dokładnie i jasno wskazać Serbii i Czarnogórze konieczność zachowania jaknajwiększej ostrożności i powściągliwości; pomyślnego bowiem wyjścia z obecnej sytuacyi spodziewać się mogą tylko przy pomocy wspólnych wysiłków państw, podpisanych na traktacie berlińskim, a nie występując samodzielnie, na własne ryzyko; oświadczyć Austryi, że Rosya nie może i nie ma prawa wchodzić z nią w jakieś odosobnione porozumienia w sprawie Bośnii i Hercegowiny, i może to nastąpić tylko za ogólną zgodą państw, które brały udział w kongresie berlińskim; zaproponować zwołanie konferencyi dla przejrzenia traktatu berlińskiego, pod warunkiem wszakże, aby został on przejrzany w całości, bez uprzedniego uznania aneksyi.

Taki sposób postępowania pragnęliby działacze widzieć w dyplomacyi rosyjskiej. Są oni głęboko przekonani, że to uspokoi opinię publiczną Rosyi, utemperuje zbyteczny zapał, wykazywany przez niektóre koła w Serbii i Czarnogórze i usunie zarzut, robiony dyplomacyi, jakoby lekceważyła ona interesy słowiańszczyzny i zapomniała o tradycyach polityki rosyjskiej.

W końcu działacze wyrazili życzenie, aby dyplomacya nie poszła inną drogą, aniżeli tego chce naród rosyjski, oraz uznali za bardzo pożądane, aby naród rosyjski jaknajprędzej został poinformowany o stanowisku Rosyi w kwestyi bośniacko-hercegowińskiej.

Słowianofilstwo czy neoslawizm.

Przed kilku dniami przytaczaliśmy na tem miejscu zdanie weterana starego słowianofilstwa, prof. Filewicza, o obecnym stanie sprawy słowiańskiej. Zdaniem Filewicza sprawa słowiańska wróciła do dawnego łożyska słowianofilstwa z przed kilkudziesięciu laty. Poglądy swoje wypowiadał Filewicz na łamach „Nowego Wremieni“, a po kilku dniach miał możność czytać w tem samem piśmie doskonałą odpowiedź p. Piercowa, którą poniżej przytaczamy.

„Wielkim błędem jest — pisze pan Piercow — identyfikowanie bez zastrzeżeń ruchu neosłowiańskiego ze słowianofilstwem. Naturalnie jest to częstokroć tylko „sposób polemiczny“ z jasnym celem zdyskredytowania nowego zjawiska, nie rozróżniając go od starego, przedstawiając noworodka, jako trupa. Nasi konserwatywni słowianofile inaczej nawet i nie postępują. Wprawdzie jest rzeczą możliwą, iż jest to szczere niezrozumienie: nazbyt już przyzwyczaili się oni wogóle do wszystkiego „starego“ i organicznie nie mogą przypuścić „samopoczęcia“ jakiejś nowej sprawy. Prototypem ich wszystkich jest — Ben Akiba Gutzkow'a, szepieniący à la ks. Meszczerskij: „wszystko to już było!“

Działacze tej miary nie rozumieli możliwości i konieczności zmian, przeobrażeń i nowej historycznej perspektywy. Oni przeobrażenia historyczne brali tylko formalnie. „Wszechsłowiańszczyzna — pisze p. Piercow — była nową formą, którą wyznawali i propagowali, ale do nowego mieszka wlewano stare wino. Tradycyjne trzy wieloryby zostały wprzężone i do słowianofilskiego okrętu, tak samo jak do arki konserwatyzmu“.

Cała koncepcya słowianofilstwa jest zdaniem p. Piercowa, typową koncepcyą „panrusycyzmu“, o ile przechodzi od oderwanej idei zjednoczenia słowiańszczyzny do realnego życia. Na tym gruncie koncepcya słowianofilstwa godzi się najzupełniej ze słowami Puszkina o strumykach i morzu. „Cała rzecz w tem — mówi p. Piercow — że za kulturalną treść przyszłego organizmu wszechsłowiańskiego uważali słowianofile wyłącznie żywioły rosyjskie. A nawet więcej — „prawdziwie rosyjskie“ — jak uważam za stosowne powiedzieć“. „Prawosławie, samowładztwo i narodowość“ — te hasła zapożyczone (u konserwatyzmu) — zadawalały najzupełniej naszych panslawistów. Coprawda trzeci wyraz formułki, odpadał sam przez się, stając się czemś w każdym razie „międzynarodowem“ ale pierwsze dwa pozostawały nienaruszone a nawet usilnie były zaznaczane jako hasła przewodnie. „Założyciele“ nauki wszechsłowiańskiej nie detonowali się przytem zupełnie z powodu tego, że ich ideały nabierały zbyt wiele cech „miejscowych“, godziły się z rzeczywistością historyczną jednego tylko uczestnika sprawy ogólnej — że tu jest już zanadto „rosyjski duch“ i „Rosyą pachnie“.

„Wszystkie inne narodowości słowiańskie w koncepcyi słowianofilów grały tylko rolę syna marnotrawnego, który wraca nareszcie skruszony pod dach domu ojcowskiego. Cokolwiek się mówiło i śpiewało w wierszach Chomiakowa i Tiutczewa o braterskiej miłości Moskwy i Wyszogrodu, Dniepru i Sawy z Morawą, to jednak braterstwo zbyt jest podobne do uczuć starszego brata—tego, który nigdy nie opuszczał domu rodzicielskiego. Bardzo być może, iż brat ten nie żałowałby cielca karmnego i powstrzymałby się od wyrzutów, jednak ton niewypowiedzianej a wewnętrznej pychy dźwięczałby w stosunku jego do nawróconego brata“.

„Słowianofile — pisze dalej p. Piercow — ignorowali zupełnie to, że obydwa największe po rosyjskim narody słowiańskie — polacy i czesi — wyznają nie prawosławie, a katolicyzm, wyznają już od wieków, zżyli się z nim, związali z nim swoją historyę. Słowianofile najspokojniej przekreślali to wszystko, jako „błąd“, jako „czary pa-

pizmu" i wysuwali jednego z trzech „wielorybów". „Słowianofile ignorowali najzupełniej i to, że zachodnia (a obecnie i południowa) słowiańszczyzna wzrosła w warunkach wolności politycznej, przystosowanej o tyle do psychologii człowieka współczesnego, że tylko niewiadomość może obronić przed jej urokiem. *Ignoti nulla cupido* — i Rosya mikołajewska mogła jeszcze przeżywać w masach okres tej niewinności politycznej".

Dziś jest zupełnie inaczej. Po dniu 17 października powstał grunt nowy, na którym wzrosła nowa płonka wszechsłowiańska, ideowo podobna do dawnej, odmienna jednak zupełnie pod względem treści kulturalnej. „Neoslawizm— pisze w końcu p. Piercow — jest to przedewszystkiem realizm polityczny, trzeźwość dojrzałego wieku, która zastępuje estetyczne marzenia młodości „praktycznym" poglądem na rzecz, taką, „jaką ona jest". A jest w zagadnieniu wszechsłowiańszczyzny to, że obok Rosyi znajdujemy w niej jednostki wielkie o innej politycznej i religijnej historyi, aniżeli Rosyi — o innej wprost psychologii, a te poszczególne pozycye ogólnej sumy musimy brać w całej ich wartości, jeśli pragniemy, aby rezultat nie był fikcyą.

„Urzeczywistnienie ogólnosłowiańskiej kultury może być tylko rezultatem *przeciętnej sił* poszczególnych kultur i psychologii, wpadających do ogólnego łożyska.

„Oto na co zawsze nie zwracali uwagi starzy słowianofile". **St.**

Napad sufrażystek.

Wojownicze reprezentantki feminizmu londyńskiego zakłóciły przed kilku dniami spokój jednego z prywatnych domów angielskich. W pałacu małżonków Benson odbywał się wielki bankiet, na którym był także obecny prezydent gabinetu Asquith z żoną. Właśnie podawano ostatnią potrawę, gdy nagle wdarły się do sali dwie panie i skierowały się wprost do ministra z groźnemi słowy: «Żądamy prawa wyborczego dla kobiet!». Następnie jedna z kobiet zaczęła wygłaszać mowę. Siedzący obok ministra deputowany, Donald Maclean, zerwał się szybko z krzesła, pochwycił mówczynię za ramię i wyprowadził ją z sali bardzo uprzejmie, ale i bardzo energicznie. Tę samą usługę oddali drugiej sufrażystce dwaj inni panowie, tak, że mimo oporu znalazła się niebawem na ulicy. Minister Asquith siedział przez chwilę zakłopotany tem, że gospodarzy domu naraził na przykrość, później oświadczył żartobliwie, że wolałby mieć do czynienia z trzema anarchistami hiszpańskimi aniżeli z jedną londyńską sufrażystką.

Z Wilna.

—:—

D. 2 listopada.

Dziś, we wszystkich kościołach zgodnie z rozporządzeniem administratora dyecezyi, ks. Michalkiewicza, po nabożeństwach porannych i kazaniach, wypowiedzianych w języku litewskim, księża zapisywali te osoby, które zjawiały się z prośbą, aby nabożeństwo dodatkowe odbywało się w języku litewskim.

Przez trzy niedziele odprawiane były takie nabożeństwa dla litwinów we wszystkich kościołach jednocześnie i o tej samej godzinie. Wymyślił ten sposób ks. administrator, by umożliwić policzenie litwinów, i gdyby okazała się istotnie pokaźna ich liczba — uczynić zadość sprawiedliwości, otwierając dla ich nabożeństw i inne kościoły, prócz kościoła św. Mikołaja, który jest im zupełnie oddany, tak dalece, że innych kazań i śpiewów, jak w języku litewskim, nie usłyszysz tam nigdy.

Rozumne jednak rozporządzenie i okazujące chęć zadośćuczynienia potrzebom duchownym wszystkich—nie przypadło do smaku nikomu. Litwini skargi podnieśli w swych pismach, że ich, jak owce, liczyć będą, nie było im to na rękę, że wyjaśni się prawda i niesłuszność ich żądań uwidoczniona zostanie; lud nasz polski, tak uległy zwykle rozporządzeniom wyższej władzy duchownej, tym razem się oburzył, rozporządzenie to przyjął jako krzywdę dla siebie, jawnie okazywał niezadowolenie, a w kościele Wszystkich Świętych wprost nie dopuścił do wypowiedzenia kazania litewskiego. Naturalnie zaostrzyło to niechęć wzajemną, nad czem boleją ci wszyscy polacy, którym waśnie plemienne obu bratnich narodów zaciężyły na sercu, jak ciężko trapiąca zmora.

Przy tej okazyi uwydatniła się ogromna ciemnota naszego ludu; nie wszyscy rozumieją, że kazanie i śpiew kościelny litewski tylko brzmieniem różni się od naszego, im się zdaje, że to jakaś nowa wiara „litewska", której, jak pogańskiej, strzedz się winni.

Zle więc się dzieje zupełnie, księża litwomani z całą samowiedzą sieją nienawiść do wszystkiego, co polskie, a nasi księża widocznie zaniedbali pracy wyjaśnienia ludowi, że w tej walce o nabożeństwo litewskie nie chodzi o narzucenie nowego Boga, ale o wykazanie ludności polskiej, że musi zająć nie pierwsze, lecz drugie stanowisko— przybyszów, a nie równych z litwinami synów tej wspólnej ziemi. Bronić swych praw powinni, ale przeszkadzać nie mogą, gdy władza duchowna przejrzeć pragnie żądania bratniego narodu, któremu obałamucone jednostki wmawiają, że polak jest ich największym wrogiem; dziś nastrój w litwinach w samem Wilnie więcej niż kiedy nieprzyjazny, naturalnie podżegacze waśni plemiennej skorzystali z faktów, że ludność polska wrogo się odniosła do idei wprowadzenia ich nabożeństw dodatkowych do kościoła i przekonywują, że polacy chcą ich zgnębić i zupełnie opanować.

Tło religijne to najdrażliwszy punkt w sercu ludu i właśnie te gorące umiłowania możnaby dobrze zużytkować i zamiast fanatyzmu rozbudzić poczucie sprawiedliwości i miłości bratniej, która cudzego nie chce, a swojego nie da, i umie wspólnie bronić to, co istotnie jest zagrożone.

Z tych niesnasek polsko-litewskich o język w nabożeństwach dodatkowych, kto wie, czy nie potrafią skorzystać maryawici, którzy zaczynają się już włóczyć po Litwie. W Wilnie i okolicach widziano kilku.

Naturalnie na prowincyi w odległych zakątkach kraju najtrwalej przechowują się uczucia religijne wśród ludu. Z Sobiczyna, z pow. pińskiego, donoszą nam o istnieniu małej mieściny, w której większość mieszkańców, z dawnych unitów pochodząca, należała przez lat wiele do „opornych" z wytrwałością pierwszych chrześcian, odmawiając przyjęcia religii państwowej. Niemając kościoła i kapłana, wymazany z grona katolików, lud miejscowy stworzył „patryarchat", który załatwiał wszystkie posługi religijne. Tak się rodzili, żyli i umierali, nieustraszeni niczem, nareszcie gdy zjawił się ukaz tolerancyjny, z zapałem i ogromną ofiarnością zabrali się do budowy kościoła i już za rok stanie świątynia i przygarnie lud, tyle lat pozbawiony swego kościoła.

Z Borysowa donoszą, że zwrócono ludności katolickiej kościół w Kiemieszewiczach i kaplicę w Małych Dolcach. Jaką jest obawa polaków, jako ludzi kulturalnych, widzimy z faktu, jaki się zdarzył w powiecie poniewieskim w Konstantynowie. Parę panienek zdobyło z trudem patenty nauczycielek ludowych i chciało założyć początkową szkołę z wykładowym językiem państwowym, przy którym miał się wykładać język litewski i religia. Szkółka była niezmiernie potrzebna, gdyż lud miejscowy nie chciał posyłać dzieci do szkół przy gminie.

Inspektor szkół ludowych zrobił nadzieję, że koncesya będzie zaraz udzielona, ale zażądał pokazania dyplomów, poczem nastąpiła stanowcza odmowa. Okazało się, że petentki są szlachcianki i polki, a więc pozwolenia otrzymać nie mogą, bo będą polonizowały litwinów, i ci będą się skarżyć do władz. Nic nie pomogły zapewnienia panienek, że sprzyjają całem sercem zbudzeniu się Litwy, że szkoła będzie miała charakter wyłącznie litewski, odpowiedziano, że szlachty na Litwie niema, że ich nazwiska dowodzą, że są zupełnie spolonizowane ich rodziny, a więc koncesyi stanowczo nie otrzymają. W gubernii wileńskiej i na litwinów katolików widoczną jest niełaska.

Z jednej z gazet litewskich dowiadujemy się, że pewnemu nauczycielowi ludowemu litwinowi, proszącemu o miejsce w gub. wileńskiej, dyrekcya naukowa odmówiła na zasadzie, że litwin-katolik nie może zajmować stanowiska nauczyciela ludowego. Dyrekcya kowieńska, gdy się do niej zwrócił z tą samą prośbą—wyjaśniła, że o takiem prawie nic nie wie.

O projektowanym uniwersytecie wileńskim „Minskoje Słowo" nie zapomina. Wystąpiło teraz przeciw katedrom języka polskiego, literatury, historyi i prawa polskiego. Widzi w tych katedrach tylko ukryty cel polonizacyi „odwiecznie rosyjskiego kraju".

W Wilnie powołana przez kuratora wileńskiego okręgu naukowego specyalna komisya, mająca podnieść poziom moralny uczącej się młodzieży, rozpoczęła swą działalność i orzekła, że największą uwagę należy zwrócić na fizyczny rozwój młodzieży, a więc wszelkiego rodzaju sporty byłyby najlepszym do tego środkiem i stanowiłyby najodpowiedniejszą rozrywkę.

Sprawozdanie ze szkolnictwa w wileńskim okręgu naukowym za r. 1907 i początek 1908-go wykazuje, że ogółem gimnazyów i progimnazyów było 15, naukę pobierało w nich 6,670 uczniów dzielących się według wyznania tak: katolików było 30,55%, prawosławnych 52,68%, ormian 0,03%, chrześcijan pozostałych wyznań 3,25%, żydów 12,82%, mahometan 0,56%, pozostałych niechrześcijan 0,11%. Koszt utrzymania tych szkół wyniosł 814,894 rb. 68 kop.

W Wilnie dn. 28 października rozpoczął swe narady zjazd przemysłowców leśnych naszego kraju pod przewodnictwem naczelnika wileńskiego okręgu dróg i komunikacyi, inżyniera Pasynkowa.

Zjazd zwołany został w celu omówienia wielu kwestyi, z handlem leśnym związanych. Przedewszystkiem wyszła na stół kwestya urządzenia na Niemnie, w pobliżu granicy pruskiej, przystani dla tratw i barek, idących z towarem leśnym do Prus.

Jednogłośnie uznano, że to sprawa jest najważniejsza, spierano się tylko co do miejsca założenia przystani; jasnem było dla każdego, że taka przystań będzie ważnym czynnikiem w rozwoju handlu leśnego.

Po długiem rozważaniu, czy Kowno, czy Jurburg nadaje się lepiej na ten cel, zdecydowano się na Jurburg, bo i zarząd okręgu opracował kosztorys robót przystani w Jurburgu. Kosztorys dochodzi wysokości 185,000 rb. z całem urządzeniem przystani, obliczonej na 150 tratw.

Sumę tę dostarczy ministerstwo komunikacyi, pod warunkiem, że związek przemysłowców leśnych zagwarantuje pewną sumę, jako opłatę roczną, za prawo korzystania z przystani. Ostatecznie określono tę sumę i ministerstwo otrzymywać będzie rocznie 13,500 rb., aż do chwili umorzenia wszystkich wydatków, przez ministerstwo poniesionych.

Jeżeli ministerstwo przystanie na te warunki, to roboty około przystani rozpoczną się na przyszłą wiosnę.

Roztrząsano też kwestyę prawa korzystania z brzegów właścicieli i przemysłowców leśnych i zarząd okręgu postanowił przesłać ją do senatu, by raz ta sporna kwestya uregulowaną została. **E. W.**

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Ponieważ urzędnicy zmuszeni są prenumerować cały szereg różnych oficyalnych wydawnictw, co dotkliwie odbija się na ich budżecie, wszczęte zostały starania o skasowanie obowiązkowego prenumerowania pism urzędowych, z wyjątkiem «Prawit. Wiestnika».

⊙ Sprawę «przepisów obowiązujących» gubernatorów, gen.-gubernatorów i t. p. zamierzono uregulować w ten sposób, że przepisy nie mogą być wydawane bez telegraficznego porozumienia z prezesem ministrów.

⊙ W dn. 1 stycznia ma być zniesiony stan wojenny we wszystkich guberniach.

⊙ Synod poruszył sprawę skoregowania ksiąg liturgicznych, nie koregowanych już od 250 lat, t. j. od czasu patryarchy Nikona.

⊙ W ostatnich czasach zagraniczni konsulowie rosyjscy bardzo często zapytywali ministra handlu, jakie firmy rosyjskie pragnęłyby wejść w bezpośrednie stosunki handlowe z kupcami zagranicznymi, pragnącymi otrzymywać towary rosyjskie z pierwszej ręki. Zważywszy, że uniknięcie kosztownego zazwyczaj pośrednictwa byłoby nader korzystne dla kupców rosyjskich, minister handlu zwrócił się do komitetów giełdowych z prośbą o przysłanie mu szczegółowego wykazu firm rosyjskich, pragnących skorzystać z oferty konsulów. Najwięcej, zapotrzebowań złożono na materyały surowe.

⊙ Ministerstwo komunikacyi postanowiło wydawać agentom kolejowym część kary, pobieranej od pasażerów, nie posiadających biletów.

⊙ W najbliższej przyszłości pomiędzy Warszawą, Moskwą i Petersburgiem zaczną kursować pociągi błyskawiczne, złożone z wagonów 1-ej klasy.

⊙ Liczba słuchaczy na uniwersytecie im. Szaniawskiego dosięgła 1,000 osób i ciągle wzrasta.

⊙ Prasa finlandzka poruszyła sprawę utworzenia mieszanej komisyi rosyjsko-finlandzkiej dla rozpatrzenia niektórych spraw, wspólnie obchodzących Cesarstwo rosyjskie i Wielkie Księstwo Finlandzkie.

⊙ Współpracownik «Now. Wrem.» zwrócił się do Puryszkiewicza z zapytaniem, dlaczego wpłynął on na zakazanie wystawienia «Salome» Wilde'a, o czem donosiliśmy w telegramach.

— «Co jest w Rosyi silne? — odpowiedział bez wahania poseł, odnoszący wszędzie powodzenie.—Prawosławie!... Teraz starają się skierować wszelkie siły przeciwko niemu. Nie możemy dopuścić, aby się z nas naigrawano...

— Czy jednak uważa pan za właściwe dla członka Dumy państwowej wykonywanie obowiązków cenzora i nawet więcej jeszcze?

— Rozpocząwszy akcyę przeciwko wystawienia «Salome», wystąpiłem nie jako poseł, ale jako rosyanin, obowiązany do obrony prawosławia.

— Jednak osoby, które były na próbie generalnej, nawet posłowie, mówią, że w sztuce niema nic niewłaściwego, żadnych zamachów na uczucia ludzi wierzących.

— Jakto niema! — A Jan Chrzciciel, który występuje jako pustelnik! My i na przyszłość zamierzamy postępować tak samo: gdyby sztuka została wystawiona, związek Michała Archanioła wykupiłby pierwsze rzędy krzeseł i zmusilibyśmy aktorów do przerwania przedstawienia».

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Korespondent wileński „Now. Wrem." pisze o różnicowaniu się narodowem wśród społeczeństwa miejscowego.

«Wiele osób musiało zajrzeć do swoich rodowodów, do swoich dokumentów rodzinnych i tu przekonali się oni, że nie są zupełnie polakami, że przodkowie ich i to nie bardzo odlegli spoczywają na prawosławnych cmentarzach, że wielu z nich ucierpiało w walce o prawo do rosyjskiego istnienia i o swobodę wyznania. Aby ułatwić sobie wybrnięcie z tej trudnej sytuacyi, wielu poszło na kompromis i wynaleziono nazwy «białorus z polską kulturą», «litwin z polską kulturą» lub dla skrócenia «kulturalny pulak»; ale kiedy życie wystawiło żądania nietylko nazywania się po imieniu, ale i przejawienia odpowiedniej działalności, wtedy sytuacya stała się jeszcze trudniejszą.

«Spolonizowani litwini byli najbardziej zdecydowanymi i otwarcie odseparowali się od polaków. W chwili obecnej jest tu niemało litwinów, którzy nie znają nawet języka litewskiego i posługują się polskim, ale pomimo to zajmują wrogie wobec polaków stanowisko, nie pozwalając na żadną propagandę polszczyzny wśród litwinów. W Wilnie ukazało się nawet specyalne wydawnictwo litewskie w języku polskim pod nazwą «Litwa». Teraz litwini zażądali, aby w każdą czwartą niedzielę kazania w kościołach wilenskich były wygłaszane w języku litewskim.

«Wśród spolonizowanych białorusinów ten ruch antypolski przejawia się o wiele słabiej, ale i tu istnieje on bezwątpienia. Pisma polskie uskarżają się, że młodzież w średnich szkołach stanowczo uchyla się od nauki języka polskiego i że na lekcye języka tego uczęszczają nieliczne jednostki; starsze pokolenie częstokroć oznajmia, że białorusini wyrzekają się polszczyzny.

«Jest to objaw zupełnie naturalny i z każdym rokiem bezwątpienia będzie się powiększał».

Korespondent „Now. Wrem." daje dowody przenikliwości zwracając uwagę na objaw, nawiasem mówiąc, oddawna znany. Niewiadomo tylko, czy litwini i białorusini piszą się na poczynione przez korespondenta poszukiwania źródeł ich uczuć narodowych na ...cmentarzach prawosławnych.

Prof. Pogodin przypisuje wielkie znaczenie „nowej koncentracyi" w Królestwie. O odezwie w sprawie zamknięcia szkół polskich tak pisze profesor:

«Po raz pierwszy od roku 1905 wszystkie stronnictwa polityczne polskie, mające wpływ w społeczeństwie, potępiły tę sytuacyę, którą wytworzył w Królestwie Polskiem bojkot rosyjskiej szkoły. Pod wpływem oddawna wzbierającej nienawiści do politycznej działalności instytucyi, które powinny były prowadzić działalność kulturalną i oświatową, społeczeństwo polskie dopuściło do wybuchu, zupełnie niedopuszczalnego w krajach kulturalnych. Przekonanie o niesłuszności tego kroku, wytworzone w ostatnich czasach znalazło swój wyraz w formie prostej i uczciwej, w odezwie stronnictw do swego społeczeństwa. Niema tu wyrzeczenia się walki o urzeczywistnienie żądań narodowych: przeciwnie, właśnie «obrona elementarnych praw, niezbędnych dla narodowego i społecznego rozwoju narodu» jest głównem zadaniem koncentracyi, ale najważniejszą rzeczą jest to że obrona ta powinna być prowadzona od dziś, zdaniem wszystkich najważniejszych stronnictw, tylko za pomocą parlamentarnych i kulturalnych środków walki. Nie ulega wątpliwości, że wśród wpływowych członków naszych instytucyi prawodawczych żądania te znajdą zupełną sympatyę i poparcie, o ile opierają się one na zdrowem poczuciu narodowem polaków i przychylają się do wzmocnienia węzłów solidarności i wzajemności z narodem bratnim, przenikniętym żywem uczuciem słowiańskiem».

O tych, którzy się powstrzymali od wyboru prezydyum w Dumie, tak pisze „Słowo":

«Trzeba otwarcie przyznać, iż nie należy robić zarzutów i tym, którzy się powstrzymali, i tym, którzy demonstracyjnie byli nieobecni. Niemożna im robić zarzutów wobec egoistycznej taktyki większości, która ignoruje ubliżająco interesy i prawa mniejszości. Pozbawienie mniejszości przedstawicielstwa w składzie prezydyum jest bezwątpienia ciężkiem pogwałceniem przepisów etyki parlamentarnej, które z żadnego punktu widzenia nie ma usprawiedliwienia».

P. A. Stołypin pisze ironicznie o „szczęściu", jakie przynosi ze sobą order Orła Czarnego.

«Kiedy ludzkość dowiedziała się, że pojawiła się nadzieja wykorzenienia najgorszego bicza ludzkości — suchot, cesarz Wilhelm ofiarował wynalazcy tuberkuliny, profesorowi Kochowi order Orła Czarnego.

«I natychmiast tuberkulina stała się surowicą wobec suchot bezsilną, a szkodliwą dla chorych.

«Port-Artura zadziwiał cały świat swoją bohaterską obroną, ale generałowi Steslowi ofiarowano Orła Czarnego.

«I natychmiast Stesel z bohatera stał się tem czem dziś jest.

«Wpływ niemiecki był w Konstantynopolu wszechwładny, była zapewniona nietylko droga bagdadzka, ale i silne współdziałanie islamu i pangermanizmu. Trzeba było wielkiemu wezyrowi otrzymać Orła Czarnego, a na drugi dzień zrzucili go młodoturcy.

«Teraz Orła Czarnego otrzymał Zeppelin».

A że działanie jego jest fatalne, tedy p. Stołypin zastrzega się, iż nie chciałby odbywać podróży nadpowietrznej z Zeppelinem

(J.).

Wrażenia z wystawy artystów krakowskich.

O cudna duszo polska! Cudna! Oto głębia uczuć twych, niespożyta myśl twoja, oto kochanie twoje! Jesteś!

Chociaż „sprawnie zamknięto nieudźwignione kajdany żelaznymi kluczami—zaklepali na wieki wieczne zaklepali!" A ona, dusza „cudna" idzie w słoneczne rozpalenia „śmieje się ku p rankowi i wieniec kwiatów nadwiślańskich kładzie na jasne włosy"—i drży stargane serce Walgierza rozpaczny krzyk rozrywa białe przestrzenie—mówi ów głos „co warg nie porusza, co na podobieństwo krwi żywej płynie z rany, włócznią zadanej."

Wybucha „struga niewolniczych łez", a kwiaty nadwiślańskie kwitną nad czołem pełnem znoju i woń ich świeża, woń bujna łudzi zmysły majakami żywych dni—kiedy „cudna", subtelną, pieszczoną dłonią przechodzi po łzach płynących niewstrzymanie—a choć serce zamiera, „płynie krew żywa", i głos się rwie, „co warg nie porusza".

W sennych, stojących wodach zatopione ruiny baszt starożytnych, wieżyc zamkowych, które okrwawia błysk zachodzących słońc — krwią życia zlana *„przeszłość"*.

„Wrócił już Walgierz Udały z wyprawy dalekiej, obszedł pracowitemi kroki świat—był daleko, och daleko— był głęboko, och głęboko".

Snują się knezie—wiciądze—woje— snują się przez tafle szklane, zastygłe; „ku zgliszczom śmieje się Walgierz Udały—a wielkość jego do słupa żelaznego przykuta, w dymach ogniem się przepala".

I cicho, niepostrzeżenie, wsiąka w ziemię śnieg zszarzały.

W górę, podniosły się oczy „Żebraków" oczy obydne, oczy z jam głębokich wyszłe, oczy trupie, bez wejrzenia. Łachmany dusz jęczących niedolą, zapadłe płuca suchotnicze, gdzie gruntem rozpacznym zasiada nędza ludu, nędza ludu, nędza ludu, a jak ufność dziecięcej prostoty zawieszony na piersi obrazek „częstochowskiej".

„Blade słońce", ciśnie się na szare miejskie mury i zwilgłe w smutku kamienie uśmiech ożywia. Płynie opowieść serc zgnębionych, szarej doli, wzrok litośny coś budzi, zapełnia, dźwiga, jak dobre słowo.

Na „wiejskim cmentarzu", szeroko rozpostarła się czerwona spódnica polskiej dziewuchy. Nieświadomy spokój jej twarzy odcina się w szeregu tych schronisk zacisznych. Sama jest, jak kwiat jaskrawy, którego oddech krzepki urąga obojętnością i siłą nawet zamilknięciom mogilnym.

Życie świeże, wezbrane, wszechwładne drwi ze śmierci.

Lecz oto znowu ból, groza zniszczenia, błysk „piorunu", huk zbrodniczy, syczące—węże okrutniki i łysk jeden ostatni, śmiertelny, pod którego ciosem dąb uczuć pada zmiażdżony, bezsilny... i oto znowu czarne, spalone jamy nędzy ludu.

A białe sady „Kwitnące jabłonie", nęcą w mistyczną pogodę, w świątnicę ukojeń anielskich, w rozmarzenie—sen. Tak dobrze iść w tej woni bladego kwiecia i w zadumaniu rozkosznem brać słodycz upojenia na siłę nową— bo oto już rodząca pochyla olbrzymie, rozłożyste drzewo i owoc obfity na ziemię spada—już czas,—już czas...

Uniosło się serce polskie obfitością swych myśli i wierzy.

„Wiosna" przedziwny hejnał wiosenny—twarze zachwycone rosną w potęgę i pełno rozmodleń—rozkwitów... ziemia pieśnią człowieczych serc szczęśliwsza—skrzydła rosną na wielki dzień odrodzeń.

Już „Łan" przed nami. Łan polski— rzadkie kłosy chylą się na stronę i szumią o sinym mroku — pieśń zbóż przelewa się na chaty dalekie, milczące—kłosy szumią nadzieją, że kiedyś, złączone w całem złocie dojrzenia w pełnem złocie ofiary, padną, świadcząc swą siłę, siłę swego istnienia, siłę prawdy i wiary!...

Lecz oto w nocy budzą się „Strachy". Kłosy, co legły w poddaniu, wyprężają się nagle w przestrzeń, ucichłą we śnie. I rosną, rosną postacie dziwaczne z włosem rozwianym, wskrzeszone myślą jakąś nową, czy kiedyś odczutą, lecą przez pola, przez łany zżęte, w noc cichą, rozsiewając tchnienie przerażeń, strachy widm zbudzonych.

I oto myśl okrutna, myśl — zmora. W wieczornych cieniach przejrzyste niebo gdzieniegdzie, sina pręga zachodu, na której rozrastają się olbrzymie skrzydła wiatraków—niby widziadła nieziemskich sił—czarodziejskich nieznanych potęg, co się gdzieś w przestrzeni ruszyły.

A tam znowu w dali—w dali skupiona, senna wieś i miodne, bogato rozrosłe bodiaki. Nuta od stepów rozdźwięczna, nuta pieśni ostrych, dzikich, tęsknota przeżytych marzeń — starych mogilników...

Boleśnie się zadumała dusza polska.

Kościół martwy, zimny — spleśniałe mury jak kleszcze więźniów, a nad nim niebo jesienne, pełne dusznych oparów—i zżółkły wielki kasztan liściem szeleści. Nikt nie wejdzie w mroczne sklepienie, nikt nie wykrzesa tam życia—nie odnajdzie zgubionych wiar, nie utuli smętków—nawet twarz żebraka nie przesunie się błagalna—odeszli wszyscy. Przed wiekami, przed wiekami budowany gmach—stare—prastare „gniazdo". Drzewa olbrzymy, silnemi konarami rozrosłe — potężny pień niezachwiany—pewny!... Tu się rodziły i wymierały pokolenia—gnały młode pędy—zacieśniał się sad stary—jak mur nieprzebyty zasłonił świat — tchu nie stało...

„Z przed oczu znikły te odległe skłony przestrzenne, czuję się zamknięty w skałę—w kość czołą wżarty wrąb ciężkiej korony, a w ręku berło jakoweś spruchniałe i czuję, że je kościec, nie dłoń, trzyma!"

Nad budową wieków, nad gniazdem w ziemię wzrosłem, tłoczą się skłębione, ołowiane chmury.

. . . .

Takie poematy wysnuwa dusza polska, dusza smutna cudami czucia bogata, święta umiłowaniem głębokiem, pragnieniem niestartem, nadzieją niezwalczoną, i skarży się mocą, co wybiega z niej, jak oddech bujnej ziemi, jak krzyk życia.

Skarży się i woła i kocha i śpiewa, chociaż odeszli rycerze, zatopiwszy w przejrzysty zdrój ciężkie zbroice, i zapomniały o nich:

„i zmowy nocne, i wieści szeptane w zaułkach wsi, i podania ślepe i głuche, i baśń daleka, baśń ostatnia wędrownica, kurzem zasnuta dróg!...". .

. . . .

Janina Przecławska.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 3-go listopada.

—:—

Rada rozpoczyna swe narady od projektu policmajstra w sprawie zmiany przepisów obowiązujących, dotyczących oczyszczania ulic, w ten sposób, aby pod ogólne prawo zostały podciągnięte wszystkie ulice. Rada miejska odrzuca jednak propozycyę. Następnie na porządku dziennym szereg sprawozdań komisyi rewizyjnej. Prezydent miasta ustępuje miejsca przewodniczącego starszemu radnemu, p. Maconowi, który prosi radnych o przemawianie z trybuny prezydyalnej, ponieważ ma nieco przytępiony słuch. Ma się rozumieć p. Dobrynin nie omieszkał podnieść głos protestu, komentując niewinną prośbę p. Macona, jako zakaz przemawiania. Po załagodzeniu zajścia, d-r Burczak zabiera głos w sprawie rewizyi przystani. Wskazawszy na uchwałę komisyi rewizyjnej, żądającej usunięcia wszystkich urzędników przystani, p. Burczak prosi o rozpatrzenie sprawozdania komisyi rewizyjnej o stanie przystani w pierwszej kolei, aby w ten lub inny sposób usunąć ciążący nad głowami urzędników miecz Damoklesa w postaci dymisyi. Na to nie zgadza się referent komisyi, p. Rybiński, który oświadcza, że jeszcze nie może odpowiedzieć na „insynuacye" d-ra Burczaka. P. Rzepecki, który zapisał się do głosu, zrzeka się go ze względu na „stan podenerwowania radnych". Rada większością postanawia sprawę rewizyi przystani odłożyć do następnego zebrania. Następnie odczytują się sprawozdania z rewizyi wydziału pozarowego, sprzedaży lasu miejskiego, w czasie której zarząd miejski, pobierając od przedsiębiorców kaucye w papierach państwowych według nominalnej ceny, naraził miasto na stratę 36 tys. rb. Ponieważ członkowie zarządu za wyjątkiem p. Płachowa nie chcą udzielić wyjaśnień, rada postanowiła z ostateczną uchwałą wstrzymać się do następnego zebrania. W końcu p. Rzepecki odczytuje sprawozdanie z miejskiego sanatoryum dziecinnego w Bojarce, w którem komisya znalazła wszystko w porządku, za wyjątkiem lokalu. P. Sołucha zaczyna udzielać wyjaśnień, lecz wkrótce posiedzenie zostało przerwane wskutek braku kompletu radnych.

Obiad dla prasy.

Jak pisze «Kraj», bawiący nad Newą delegaci serbscy wydali obiad dla przedstawicieli prasy petersburskiej, na którym znaleźli się pp.: Stołypin, Pilenko, Fiodorow, prof. Pogodin, A. Stachowicz, Milukow, Rodiczew, Makłakow, Propper, Hakkebusch i wielu innych przedstawicieli prasy, oraz redaktor «Kraju». Prof. Koszutić powitał zgromadzonych serdecznem przemówieniem, dziękując za jednozgodne zachowanie się prasy rosyjskiej wobec zaszłych na Bałkanie wypadków. P. Stołypin w pięknej mowie zaznaczył, że jakkolwiek serbowie przybyli do Rosyi w chwili zmierzchu, to właśnie w takiej chwili wyraźniej widać gwiazdy przewodnie ideału. Hr. Bobrinskij przemówił dwukrotnie, podkreślając, ze rosyanie mają przed sobą pierwszorzędne dla słowiańszczyzny zadanie polepszenia stosunku do polaków na podstawie zasad równości, wolności i braterstwa, i ze pracując nad jego rozwiązaniem, przyczynią się do polepszenia losu wszystkich ludów słowiańskich i do ich zgody. Toast na cześć Polski wzniósł hr. B. w ręce redaktora «Kraju», który odpowiedział nań uwagą, że jakkolwiek «Kraj» zajął wobec wypadków ostatniej doby odmienne od prasy rosyjskiej stanowisko, różnica wszakże jest natury formalnej. Pomimo warunków niezmiernie ciężkich, w jakich znajduje się naród polski, zachował on dzielność żywotną, ponieważ nigdy nie stracił wiary w siebie i w zwycięstwo ostateczne swoich ideałów, nawet wśród ich przeciwników doby obecnej. Zwycięstwa ich życzył mówca rosyanom, wnosząc toast na cześć przyszłej, odrodzonej Rosyi. Wrażenie głębsze wywołała mowa p. Rodiczewa, który podkreślił, że tryumfy dzisiejsze austryackie opierają się nie tyle na sile miecza, co na sile moralnej, której w tej chwili przeciwstawić równej nie można. Mówca wierzy wszakże mocno, że nastąpią dni, kiedy w Rosyi zatryumfuje mądrość wyższa, którą opiewał Puszkin i wobec której ustępują dokonane fakty. P. Pilenko mówił o błędach polityki, która rządziła się uprzedzeniami, i o doniosłości idei demokratycznej; prof. Cemowić przyrównał pobyt w Petersburgu delegatów serbskich przed stu laty, do pobytu ich następców dziś, gdy mogą porozumiewać się ze społeczeństwem rosyjskiem. W końcu p. Milukow podniósł znaczenie pobytu w Rosyi słowian zachodnich i południowych, z którymi obcowanie przyczynia się za każdym razem do zogniskowania myśli rosyjskiej dokoła idei odrodzeniowych.

Sprawa o zabójstwo Ostrowskich.

—)o(—

Wczoraj o godzinie 12 w południe ogłoszony został wyrok motywowany w sprawie zabójców Ostrowskich. Znowu od rana przed gmachem sądu wojennego ogromne tłumy. Na schodach ścisk. Sala tak zapchana, że już o 11 i pół przecisnąć się niepodobna. Żołnierze wprowadzają Rieszetiłłę-Wiszniaka, Janowskiego i Bajdę. Siadają oni na ławie dla podsądnych za ogrodzeniem.

Reszta skazanych staje pośrodku sali, otoczona przez policyantów również. Wchodzi gen.-major Makulski. Sekretarz odczytuje wyrok w ostatecznej formie.

Rieszetiłło wciąż uśmiecha się ironicznie, od czasu do czasu spoglądając w stronę publiczności. Na Janowskim widać przygnębienie; stoi ze spuszczoną głową, nie patrząc na nikogo. Bajda podniósł dumnie głowę i skrzyżował ręce na piersiach. „Zawsze on pan" słychać wśród publiczności. Twarze reszty skazanych przygnębione. Po odczytaniu wyroku i objaśnieniu sędziego co do sposobu i terminu podawania skarg kasacyjnych, zwraca się do generała *Chulepienko*:

— Zawsze ja twierdzę, iż nie jestem tak winien, jak Rieszetiłło, Janowski i Bajda.

Przewodniczący. To można tylko zamieścić w skardze kasacyjnej. Ja nie stanowię sądu i wyroku jego zmieniać nie mogę.

Bajda. Mnie już jest wszystko jedno. Wyrok już zapadł. Lecz dla wyświetlenia prawdy oświadczam, iż w zabójstwie udziału nie brałem.

Przewodniczący. To jest chcecie tem powiedzieć, żeście krwi nie przeleli. Ogłoszenie wyroku skończone.

O godz. 12 min. 20 poprowadzono Szejnicza oraz Chalepienkę, Małachową i Koreniewę do cyrkułów. Tłum, wśród którego było dużo inteligencyi, odprowadzał oba konwoje, zwartą ławą zajmując całą szerokość ulicy. Rieszetiłłę, Janowskiego i Bajdę wywieziono w karecie więziennej o godz. 1 i pół. Ruszyła ona odrazu kłusem, naokoło zaś biegli żełnierze konwoju, machając gołemi szablami dla utrzymania biegnącego również tłumu w należytej odległości. Następnie otoczyli karetę, spóźnieni widocznie, policyanci konni.

Więziony przy cyrkule łybedzkim Chalepienko został przeprowadzony do ogólnej celi i zakuty w kajdany. On chętnie mówi o przestępstwie i twierdzi, że w zabójstwie uczestniczyła jeszcze piąta osoba, której wykrycie jest niemożliwe. Jest to, sądząc ze słów Chalepienki, znajomy Bajdy, a także zamordowanych Ostrowskich. On właśnie wskazał zabójcom mieszkanie Ostrowskich, i chociaż w samym akcie morderstwa udziału nie brał, lecz otrzymał część zrabowanych pieniędzy. Chalepienko twierdzi, iż wykrycie tej osoby jest niemożliwe.

Szejnicz, więziony w cyrkule starokijowskim, twierdzi nadal, iż jest niewinny. Dominuje przypuszczenie, że kara, zastosowana względem Szejnicza, Koreniewej i Małachowej zostanie złagodzona przez sąd główny, dokąd skierowano skargę kasacyjną osób wymienionych.

Mały fejleton.

Nasza opinia publiczna posiada, jak dotąd, wszystkie cechy baby plotkarki, którą najczęściej spotyka się na tylnych schodach przy klamkach zamkowych i podedrzwiami... sypialni.

Gdy powinna milczeć — syczy...

Gdy powinna mówić — zamiera...

Wielkie sprawy—„zręcznie obchodzi"..

Małe sprawy — czasem „święte sprawy" — rzuca na pastwę rynsztoku i gawiedzi.

— — — — — — —

Tak niestety jest...

Ale chwilami bywa inaczej...

Chwilami organizm narodowy, zagrożony na wszystkich polach swego bytu, grzeczną opieszałość zatraca i z siłą niekłamanej szczerości przeciwko zarazkom i depravacyi wewnętrznej reaguje...

Wtedy opinia przestaje syczeć, a surowość jej zarządzeń popiera — rzetelny kułak...

Poprawa w danym kierunku daje się spostrzegać tam „gdzie jest najgorzej"— nad Wartą...

— — — — — — —

Dla przykładu fakt taki...

Właściciel potężnej firmy handlowej polskiej w Poznaniu, chcąc zakład swój postawić na odpowiedniej stopie, sprowadził dla jednej z licznych swoich filii za 20 tysięcy marek urządzenia z... Berlina.

Powstał gwałt...

Zapomniano o zasadzie, że krytyka „wielkich" nie dotyka.

A ponieważ żadne tłomaczenia nie pomogły, musiał potentat skapitulować i dla załagodzenia burzy ofiarował 6 tysięcy marek na cele dobra publicznego...

— — — — — — —

W Poznańskiem sprawność organizacyi wewnętrznej rozwija się z coraz zdrowszą energią...

Opinia staje się tam powoli — siłą realną.

Ona nie poprzestaje na policzkach moralnych, lecz zaciska się w krzepki kułak i namacalnie — uderza.

A przytem nie mędrkuje, wyzbywszy się obłudy w segregowaniu spraw narodowych na — wielkie i drobne.

Dla wszystkich — miarka jednaka.

Każda sprawa jest wielka, skoro jest — narodowa...

Kupcowi, który używa pomocy Berlina, grozi bojkot i taki sam bojkot grozi firmom, które na szyldach nad c, n i s kresek polskich nie stawią.

Na wiecach niewolno jest przemawiać po polsku, więc urządza się wiece nieme... I broni się praw mowy ojczystej nietylko w szkole i na zebraniach publicznych, lecz i w domu, i to nawet w tak zwanych drobiazgach...

Tam pamiętają Wrześnię i męczarnie dzieci za pacierz polski...

Poznańczyk używa języka niemieckiego tylko — z konieczności.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Ostatni występ Leszczyńskiego.** Dziś ostatni występ znakomitego naszego tragika. Odtworzy p. Leszczyński „Otella“—najlepszą swoją kreacyę. Ostatni występ jest zarazem benefisem naszego gościa, nie wątpimy więc, że teatr będzie dziś przepełniony.

— **Z sekcyi wioślarskiej.** Dla ustanowienia stałej łączności między wydziałem sekcyi wioślarskiej a jej członkami, wydział na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił urządzać wspólne zebrania we czwartki każdego tygodnia od godz. 9-ej, na które zaprasza członków sekcyi i jej przyjaciół. Pierwsze zebranie jutro.

— **Z uniwersytetu.** Z rozporządzenia kuratora okręgu szkolnego od dn. 1-go listopada wszystkie sprawy, dotyczące państwowych komisyi egzaminacyjnych, przeniesione zostały do kancelaryi kuratora i powierzone radcy st., Newskiemu.

— **Sprawy szkolne.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego powiadomił prezydenta miasta, że uchwała komisyi szkolnej miejskiej w sprawie przyznania miastu prawa podawania kandydatów na stanowisko nauczycieli 2-klasowych szkół miejskich nie może być uwzględniona, ponieważ nie jest ona oparta ani na prawie ani na zwyczaju.

— **W sprawie podatku mieszkaniowego.** Od d. 15 grudnia w zarządzie miejskim przyjmują się deklaracye w sprawie podatku mieszkaniowego.

— **Polecenie.** Gubernator polecił rozpatrzeć jak najśpieszniej i przedstawić dane w sprawie skargi ogrodników z Priorki i Kureniówki na bezprawne postępowanie komornika miejskiego, Nagołkina.

— **Wyjazd p. Traczewskiego.** Pomocnik naczelnika ruchu kolei Poł.-Zach., Julian Traczewski, wezwany został telegraficznie do Petersburga dla wzięcia udziału w posiedzeniach komisyi komunikacyjnej, w sprawie pasażerów, jeżdżących koleją bez biletów. W pracach tej komisyi, bierze również udział Gustaw Święcicki, referent tej kwestyi w Dumie.

— **Wstrzymanie asygnacyi.** Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej przy ministerstwie spraw wewnętrznych powiadomił gubernialny zarząd ziemski że wyasygnowanie 18 tys. rb., o które starał się komitet gubernialny do spraw gospodarki ziemskiej na melioracye rolne, zostało wstrzymane do czasu, zanim komitet główny do urządzeń rolnych wypowie w sprawie swą opinię.

— **Przeciw rozszerzaniu się tyfusu.** Policmajster kijowski zwrócił uwagę prezydenta miasta na to, że do padolskiego cyrkułu przywożą często chorych na tyfus, którzy pozostają tam przez dłuższy czas. Z powodu znacznej ilości interesantów, przychodzących do cyrkułu, tyfus strasznie się rozszerza. Policmajster prosi o wzniesienie dla chorych specyalnego lokalu.

— **Rezygnacya.** Obrany na wice-prezesa sądu sierocego radny, p. Bryczkin, zrzekł się tej godności.

— **Ingusze.** Kaukascy naczelnicy okręgów zażądali od gubernatorów kraju Poł.-Zach. przedstawienia bezwłocznie danych w sprawie inguszów, zatrudnionych w policyi miejscowej. Wykryło się bowiem, że wielu inguszów, popełniwszy jakąś zbrodnię na Kaukazie, uciekali do gubernii wewnętrznych i wstępowali do policyi. Wskutek tego gubernatorowie wydali rozporządzenie sprawnikom, by ci ostatni sporządzili spis inguszów, pozostających na służbie policyjnej.

— **Statystyka wyroków śmierci.** W ubiegłym miesiącu kijowski sąd wojenny okręgowy wydał ogółem 32 wyroki śmierci. W ciągu września wyroków śmierci wydano 21.

OSOBISTE.

— Powrócił wczoraj do Kijowa generał gubernator, W. Suchomlinow.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w hotelu Europejskim członek Rady Państwa generał piechoty, A. Kosicz.

— DO SPRAWY ASŁANOWA. Onegdaj przyprowadzono etapem z Warszawy znanego złodzieja kieszonkowego Celendra, który, jak wiadomo, dwukrotnie był aresztowany podczas pełnienia obowiązków naczelnika policyi śledczej przez Asłanowa i za każdym razem był przezen uniewinniany. Celender będzie badany jako świadek w sprawie Asłanowa i Ziełło, a tymczasem jest trzymany pod strażą.

— ECHA NAPADU NA PADOLE. Na rozkaz p. gubernatora stójkowym Iwkowowi i Jewsiejewowi, którzy odnieśli rany podczas napadu na sklep Horensteina, wydano po 50 rb. nagrody. Obaj policyanci znajdują się w szpitalu i są na drodze do wyzdrowienia. Lepiej się również ma sam Horenstein. Dochodzenie śledcze wykazało, że na kilka minut przed ukazaniem się bandytów Horenstein wręczył siedzącemu w sklepie Zasławskiemu 700 rb. i w kasie miał w rzeczywistości tylko 5 rb. Zaledwie Zasławski schował pieniądze do kieszeni, jak wpadli rabusie. Przy pierwszych wystrzałach Zasławski padł na ziemię, udając zabitego, i tem uratował życie i pieniądze. Poszukiwania rabusiów nie doprowadzają tymczasem do żadnych rezultatów.

— KRADZIEŻE. W «Grand Hotelu» z numeru, zajmowanego przez panią D., skradziono portmonetkę z 250 rb.

— Na rogu ul. Konstantynowskiej i Andrzejowskiego zjazdu z furgonu «Agencyi Handlowej» skradziono skrzynkę herbaty wartości 150 rb.

— NAPAŚCIE. Onegdaj wieczorem na ul. Nik.-Botanicznej dwóch rabusiów napadło na M. Gostomelskiego. Jeden z nich schwytał go za gardło, a drugi zaczął przetrząsać jego kieszenie. Zabrawszy portmonetkę z 74 rublami, napastnicy zbiegli.

— Na szosie Nab.-Peczerskiej jakiś rabuś napadł na powracającą do Słobódki Katarzynę Józefowiczową, ta wszakże zaczęła wołać o pomoc i krzykiem swym sprowadziła stójkowego. Policyant puścił się w pościg za uciekającym napastnikiem, schwytał niejakiego p. Szaraszkowa, ale ten wyparł się napadu na Józefowiczową.

— Na ul. W. Wasilkowskiej E. Lichotkowi zerwano z głowy czapkę karakułową.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj wieczorem w domu Nr 7 przy ul. Nab.-Nikolskiej na S. Kolomentjewej, grzejącej się przed piecem, zapaliła się suknia. Zanim pośpieszono z pomocą, Klementjewa odniosła poważne poparzenia całego ciała i została przewieziona do Aleksandrowskiego szpitala.

— POŻARY. W domu Nr 32 przy ul. M.-Wasilkowskiej zapaliły się onegdaj nad ranem sadze. Płomienie szybko ogarnęły strych, ale łatwo zostały ugaszone. Podczas gaszenia pożaru na jednego z lokatorów domu Ratporta zawalił się kanał dymowy. Poszkodowanego opatrzyło Pogotowie.

— Przy ul. Mieżygorskiej wybuchł pożar w domu Szwarcmana, ale prędko został ugaszony.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Onegdaj wieczorem zmarł nagle na apopleksyę właściciel domu Nr 35 przy Kreszczatiku, p. Linniczenko.

— SAMOBÓJSTWO GIMNAZISTY. Wczoraj w południe w cytadeli na Peczersku odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru W. M., uczeń 8 klasy gimnazyum Petra.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj o godzinie 2 po południu w łaźni Pollaka przy ul. Żylańskiej zażyli kokainy w celu pozbawienia siebie życia elektrotechnik teatru miejskiego G. L-ow i p-ni Sz. W stanie groźnym przewieziono ich w karetce Pogotowia do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZGON DESPERATKI. P. Krasowska która dn. 3 listopada zażyła kwasu karbolowego, wczoraj zmarła w szpitalu Aleksandrowskim.

— NAPAD NA POCIĄG. W nocy na 3 listopada, na dystansie pomiędzy stacyami kolei Poł.-Zach. Elizawetgrad i Trepówka dwaj niewiadomi złoczyńcy dokonali napadu na pociąg towarowy w celu rabunku. Jeden ze złoczyńców wskoczył na platformę wagonu i usiłował zrzucić stojącego tam konduktora na szyny. Napastnika zauważyli jednak inni konduktorowie, zatrzymali pociąg, zaczęli strzelać i zmusili złoczyńców do ucieczki.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. W obrębie posiadłości N-r 41 przy ul. Aleksandrowskiej schwytano na kradzieży złodzieja. Rusińskiego.

— SPRAWA SZWARCERA i Kosowskiego, oskarżonych o próbę otrzymania od p. Jaroszyńskiego przy pomocy podrobionych weksli 100,000 rb., znajduje się w przedostatniem stadyum. Prokurator izby sądowej zatwierdził w tych dniach akt oskarżenia w tej sprawie.

— ZAMARZNIĘTY. Onegdaj o świcie, w pobliżu przytułku noclegowego na Besarabce, znaleziono zwłoki jakiegoś 50-cio-letniego mężczyzny, najwidoczniej zamarzłego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu N-r 8 przy ul. Milionnej, Piotr K-ych, zażył soli cukrowej. Pogotowie uratowało desperata.

Z SĄDÓW.

Echa napadu na cukrownię «Pohrebyszcze».

Onegdaj i wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę nauczycielki ludowej D. Panasiewiczówny, pociągniętej do odpowiedzialności sądowej w sprawie napadu na cukrownię Pohrebyszcze. Sprawa została w swoim czasie co do niej wyodrębniona z powodu choroby podsądnej. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. O godz. 2½ sąd ogłosił wyrok uniewinniający. (Jak wiadomo, główna oskarżona w tej sprawie, Prysiażniukowa, otruła się w więzieniu po wyroku).

— Zamieniono wyrok śmierci na bezterminowe ciężkie roboty K. Sajence, skazanemu za zamach na policyę w m. Borznie.

— Główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną E. Jurczenki, J. Jurczenki, E. Petriczenki, A. Bilimca, skazanych na karę śmierci za napad zbrojny na agenturę rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego na st. Jagotin. Również nie uwzględniono skargi kasacyjnej skazanych na śmierć za napad na kantor «Wejze i Port» w Kijowie Siergieja Zelека, Władysława Ukrymskiego i Wasyla Gorbunowa.

Sprawa p-ni Stamati.

— Sprawę p-ni Stamati rozpoznawać będzie kijowski sąd okręgowy w dn. 19 b. m.

— W tymże dniu rozpoznawana będzie sprawa studenta Sobolewskiego, oskarżonego o usiłowanie dokonania morderstwa na osobie swej narzeczonej, A. Kuńcówny.

TEATR i MUZYKA

Teatr polski.

(Woźnica Hentschel.—Hauptmana).

„Woźnica Hentschel“ potrzebuje dobrego zespołu. Niezmierna sumienność Hauptmana w malowaniu środowiska, wydobywanie najdrobniejszych szczegółów życia dla kanwy, na której się przewija nić tragicznych konfliktów, wymaga niezmiernej także sumienności artystów.

A tymczasem zdarzyło się, iż na przedstawieniu niedzielnem artyści, zapatrzywszy się na grę swego znakomitego kolegi, zapomnieli repliki i sprawili małe zamieszanie. To nie dobrze.

P. Leszczyński grał w początku z pewną nonszalancyą. Dopiero czwarty i piąty akt tworzył tak, jak ten wielki artysta improwizator tworzyć potrafi.

Bardzo dobry typ dała p. Leśniewska. Gra wyrazista, szczegóły dobrze opracowane.

Cała rzecz szła trochę ospale. Niektóre szczegóły wystawy rażą, np. karton, którym było zakryte okno, należało w czwartym akcie zdjąć.

S. J.

Teatr Sołowcowa.

Jak wielkie ma znaczenie wartość tłomaczenia dla arcydzieł poezyi—świadczy o tem wystawienie „Zaczarowanego Koła“ w teatrze Sołowcowa. Całe piękno formy, zalety wiersza pierzchły w częstochowskich rymach p. Frenkla. Po macoszemu obszedł się on z jedną z pereł naszej literatury dramatycznej—nie poznawało się prawie niektórych ustępów, które zatraciły właściwe sobie zabarwienie, i smutny ten przekład wywołał równie smutne konsekwencye—sądy dorywcze krytyków, nie obeznanych z oryginałem i oceniających go na zasadzie tłomaczenia! Nie występujemy tu bynajmniej w obronie autora „Zaczarowanego Koła“—byłoby to bowiem zbytecznem, jak dowodzenie, że dwa razy dwa jest cztery. Rydel ma już swoje miejsce w literaturze polskiej, z którego strącić go nie może przygodna krytyka. Co do wykonania to zasadniczym jego błędem była niestosowna obsada. I tak: dziadka leśnego powinien grać bohater, a nie komik—postać ta uosabnia żywioł, który podszeptuje młynarce „ślub krwawy“, to—dzika potęga natury, zakuta w stare sosny i wiekowe dęby, oporne na ciosy topora.

P. Stepanow zaś był tylko niezręcznie komicznym, tak samo, jak i ekspozycya 2-go aktu. Czar nikł—pozostała „teatralna“ rzeczywistość. Żupełnie bladym, bez wyrazu był p. Niedielin—Boruta; p. Smirnow—wojewoda—za mało miał rozmachu i skandował deklamując. Dobrze grali p. Kramow-Kusego, p. Leontjew—drwala. Silną w wyrazie, zwłaszcza w scenie obłąkania, była p. Paschałowa, rola ta jednak należy do tego typu, który nie zawodzi. Jasiek—p. Rudnicki, dostrajał się do swej partnerki siłą namiętności i tonem, nie było dysonansów, które brzmiały za to w poetycznej deklamacyi p. Czaruskiej. Naturalnie, ale sucho odtworzyła rolę Maciusia pani Hoffman. O muzyce p. Zaremby nie miejsce tu, aby pisać,—Zaznaczamy tylko, że było jej „za dużo“ i dla tego zacierało się bezpośrednie wrażenie, przytem błędnem jest umieszczenie orkiestry przed sceną. Dekoracye źle ustawione, bez poczucia perspektywy, a jezioro, zbyt czerwono oświetlone, nie zadawalniały artystycznie, również i las zanadto wiotki i chwiejący się przy każdym ruchu.

Pomimo jednak tych braków, reżyserya teatru Sołowcowa z nakładem i staraniem wystawiła „Zaczarowane Koło“, znać uważając je za dzieło godne tej pracy...

K. Ł.

Pożegnalny występ p. M. Łaskiej.

Czwartkowy występ p. M. Łaskiej w otoczeniu naszych „Miłośników“ rozpocznie się od „kolacyjki“ Schnitzlera.

„Kolacyjka“ to sztuka dużej wartości literackiej i artystycznej, która daje pole artystce do wykazania całego bogactwa jej talentu, choć nie jest bynajmniej farsą. Burleska p. t. „W gabinecie Dyrektora“ jest napisaną przez Wincentego Rapackiego (syna) specyalnie dla p. Łaskiej.

W obu sztukach p. Michalina ma być nieporównaną.

Sprzedaż biletów w kasie teatru Kramskiego już się rozpoczęła.

KRONIKA POLSKA.

— **Lutosławski w Warszawie.** Przybył do Warszawy profesor Wincenty Lutosławski, wybitny uczony filozof i znany twórca «Eleuteryi» krakowskiej. Profesor Lutosławski zabawi w Warszawie czas pewien i podczas swego tutaj pobytu przyrzekł Tow. wpisów szkolnych wygłosić kilka odczytów na wpisy.

— **Z ruchu kobiecego.** Powstało w Krakowie Towarzystwo równouprawnienia kobiet, które ma na celu dążenie do uzyskania równouprawnienia kobiet z mężczyznami w dziedzinach życia społecznego, ekonomicznego i prawnego. W szczególności dąży Towarzystwo do uzyskania dla kobiet: równego z mężczyznami wykształcenia ogólnego i zawodowego we wszystkich uczelniach cywilnych, równouprawnienia z mężczyznami w rodzinie i społeczeństwie, ochrony macierzyństwa, niemowląt i dzieci, wreszcie zniesienia prostytucyi we wszelkiej formie. Polityczna działalność wyłączona. Do komitetu organizacyjnego należą pp. Genowefa Brzezińska, Ludwika Dubeltowiczowa, Halina Heller, Wacław Kolbe i Laura Reben.

— **Kalendarz T. S. L.** «Kalendarz kartkowy T. S. L. na r. 1909» znajduje się już w handlu, jest to jedyne wydawnictwo tego rodzaju, wykonane wyłącznie siłami polskiemi. Kalendarz zawiera wszelkie najniezbędniejsze dane, m. i. kalendaryum starego stylu i święta żydowskie. Wykonanie nader staranne jest dziełem zakładów graficznych firmy F. K. Ziółkowski i Sp. w Pleszewie (Poznańskie). Cena egzemplarza 1 kor. Jedyny ten kalendarz blokowy swojskiego wyrobu powinien znaleźć szerokie pole zbytu i wyrugować całą powódź obcych wydawnictw tego rodzaju, napływających niemal całymi wagonami do kraju z Wiednia, Budapesztu, a nawet z Berlina. Zamówienia nadsyłać należy do Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska 15, do Kół T. S. oraz do księgarń i handlów.

— **Ostrzeżenie.** Związek Taborczyków, jako instytucya, której zadaniem stać na straży dobrego imienia byłych słuchaczów Akademii rolniczej w Taborze (Czechy) niniejszym uprzedza za naszem pośrednictwem, że będzie zmuszony ogłosić w pismach nazwiska tych kolegów, którzy, pomimo parokrotnych upomnień, dotychczas nie uregulowali dawnych należności, przypadających sukcesorom ś. p. Fr. Fary oraz P. A. Zemanowi w Taborze.

Ujawnienie nazwisk nie nastąpi przed 15 grudnia r. b., pragnący zatem uniknąć tej przykrej ewentualności zechcą w czasie najkrótszym skomunikować się z Zarządem związku Taborczyków, gotowym zawsze do pośrednictwa w danej sprawie.

Z giełdy cukrowej.

W usposobieniu rynku cukrowego w ciągu zeszłego tygodnia dawała się zauważyć niezwykła ospałość obrotów z kryształem kampanii bieżącej. Stan taki daje się objaśnić tem, iż ruchliwość spekulantów na tem polu zmniejszyła się znacznie w porównaniu z zeszłymi latami, gdy banki i osoby prywatne ożywiały w znacznym stopniu obrót, potęgując takowy ilością i różnorodnością dokonywanych tranzakcyi, przyczem, nabywając towar na różne terminy, utrzymywali ceny na stałym poziomie.

Kryształ w ostatnich dniach na stacyach dróg Południowo-Zachodnich zaofiarowywano po 3 ruble 99 kop. Było też kilka tranzakcyi po 3 ruble 97½ kop. Zapotrzebowania na zimowe miesiące prawie nie było; jednak sfery kompetentne zapowiadają zwyżkę i ustalenie się cen na te terminy, wobec ewentualnych zakupów dla rafineryi. Rozpocznie takowe prawdopodobnie towarzystwo odeskiej rafineryi, która rozpoczyna kampanię w styczniu i zapasów kryształu nie posiada. Nie było ożywienia również w tranzakcyach na miesiące wiosenne, także wskutek braku interesów spekulacyjnych. Rafinada po dawnemu stoi mocno, przy ożywionych obrotach. Świadectwa cesyjne nieco spadły, notowano je po 86—87 kop. W krysztale na eksport można było zauważyć zwyżkę i ożywienie. Za przyczynę ustalenia się cen eksportowych podają nagły mróz, który zniszczył około 10 proc. niewykopanych buraków. Wobec tego ogólna ilość cukru kampanii bieżącej będzie znacznie mniejszą od obliczonej w przybliżeniu przez ministerstwo skarbu, tem bardziej, iż zauważyć się daje widoczne zmniejszenie polaryzacyi buraków.

W ostatnich dniach tygodnia zanotowano następujące znaczniejsze tranzakcye: 1) 50,000 pudów st. Sitkowce po 3 rb. 99 kop. na grudzień-styczeń (Sitkowieckie t-wo — towarzystwu „Sachar“). 2) 50,000 pudów st. Korożały po 4 rb. 10 kop. na listopad-grudzień, term in sześcio-miesięczny (t-wo W.-Olczedajewskie — Jałtuszkowskiemu) 3) 30,000 pudów st. Kamionka po 3 rb. 97½ kop. na listopad (Kamionkowska cukrownia—rafineryi śmilańskiej). Świadectwa cesyjne: 1) 15,000 pudów na listopad po 87 kop. (t-wo Jałtuszkowskie—właścicielowi cukrowni). 2) Prawa konwencyjne 20,000 pudów natychmiast po 8½ kop. (cukrownia Lipowiecka-Mohylańskiej).

Ostatnie wiadomości.

Pogłoski o samorządzie. Warszawskie sfery biurokratyczne otrzymały wiadomość z Petersburga, że projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego jest szczegółowo opracowany tylko co do strony finansowej. Atrybucye społeczne przyszłych samorządów są tylko naszkicowane.

Projekt sporządzono, jak pisze „Kur. Warsz.“, w duchu obecnych zasad polityki państwowej względem kresów zachodnich.

Siczyński w więzieniu. Zabójca hr. Potockiego, pozostający obecnie pod obserwacyą lekarską, jest widocznie pewny uwolnienia i układa sobie na przyszłość plany, w których między innymi, obiecuje sobie, że otrzyma mandat poselski. W rozmowie z dozorcami więziennymi przepowiada im: — *Nie bijte sia — ja szcze budu za wamy bałakaty!* (Nie bójcie się — jeszcze będę za wami przemawiał).

Czas urzędowania. Z Wiednia donoszą, że czas urzędowania gabinetu urzędniczego jest ściśle ograniczony, mianowicie funkcyonować on będzie do świąt Bożego Narodzenia.

Misya austryacka u Papieża. Z Rzymu donoszą: Wśród uroczystego ceremoniału odbyło się wczoraj po południu posłuchanie nadzwyczajnej misyi, która przywiozła Papieżowi życzenia cesarza austryack. Franciszka Józefa z okazyi jubileuszu Ojca św. Gdy członkowie deputacyi w galowych strojach w powozach zajechali przed portal Watykanu, gwardya szwajcarska oddała honory. Członkowie misyi udali się na podwórze damasceńskie, a stamtąd do papieskich komnat, gdzie przyjął ich msgr. Grabiński; sekretarz ceremoniału wprowadził ich przez szpaler papieskiej gwardyi do sali tronowej, gdzie Ojciec św. w otoczeniu dworu czekał na misyę. Książę Szwarcenberg na czele misyi stanął u stóp tronu papieskiego i złożył hołd Ojcu św., zarazem wręczył odręczne pismo Franciszka Józefa, jakoteż złoty krzyż z brylantami, jako podarek jubileuszowy.

Ojciec św. podziękował w serdecznych słowach za życzenia i podarek monarszy, zaprosił następnie członków misyi do swych prywatnych komnat. Ojciec św. rozmawiał łaskawie z ks. Schwarzenbergiem i innymi, i pożegnał się jak najłaskawiej z członkami misyi.

Następnie udała się pielgrzymka do sekretarza stanu, Merry del Vall.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z Dumy.

Petersburg. — Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu w Dumie oczekiwane jest wystąpienie Kriwoszeina.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż synod zaproponował posłom duchownym, należącym do frakcyi, stojących na lewo od październikowców, wystąpić z frakcyi. Inicyatywę tej propozycyi przypisują ep. Eulogiuszowi i Puryszkiewiczowi.

Z komisyi budżetowej.

Petersburg. — Krzyżanowskij oświadczył referentom w sprawie preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych, że nie jest wiadomem, za jakie środki wydawana jest „Rossija“, lecz w każdym razie rząd nie daje subsydyum na to wydawnictwo. Na propozycyę przedstawienia oryginałów rozkazów Najwyższych, dotyczących wydatków, niepodlegających ogłoszeniu, odrzekł, że może przedstawić takowe prezesowi bez prawa oznajmiania zawartych w nich wiadomości innym osobom. Referenci nie zgodzili się na to.

Projekt prawa prasowego.

Petersburg. — Rządowy projekt prawa prasowego znosi wszelkie mieszanie się administracyi do spraw prasowych. Nawet w razach wyjątkowych redaktorowie będą pociągani do odpowiedzialności sądowej, a nie karani w drodze administracyjnej. Za wszelkie jednak wykroczenia prasowe kary mają być surowe.

W sprawie uniwersytetu saratowskiego.

Petersburg. — W wywodach, uzasadniających konieczność otwarcia uniwersytetu w Saratowie zaznaczono, że w ciągu ostatnich 9 lat ogólna ilość studentów zwiększyła się od 16,500 do 35,000 osób, co świadczy o konieczności otwarcia jeszcze jednego uniwersytetu, lecz wobec braku profesorów zostanie otwarty tylko wydział medyczny, po upływie lat 5 — wydział matematyczny, a po tem inne. Koszta otwarcia uniwersytetu saratowskiego wyniosą 3,206,000 rb.

Pierwszy rektor i dziekan zostaną mianowani przez ministra.

W sprawie br. Kowalenskich.

Petersburg. — Sprawa br. Kowalenskich ma być dziś wniesiona do wojennego sądu okręgowego.

Dymisye.

Petersburg. — Według informacyi „Birż. Wied.“ 63 generałów ma otrzymać dymisyę.

O pożyczkę 40 mil.

Petersburg. — Znany milioner kijowski, Tereszczenko, złożył w tutejszym banku szlacheckim podanie o udzielenie mu 40 milionów pożyczki.

Bank wysłał komisyę dla oszacowania majątków Tereszczenki.

Odwołanie ambasadora.

Petersburg. —Krążą pogłoski, że ambasador rosyjs. Hartwig został odwołany, z powodu wmieszania się do spraw perskich.

Sytuacya w Persyi.

Petersburg. — Z Tabrisu donoszą, że kozacy, wysłani tam dla przywrócenia porządku, przeszli na stronę rewolucyonistów. Instruktorowie zagraniczni— wzięci do niewoli, dowódzca wojsk uciekł, Ein-ed-Daouleh podał się do dymisyi.

Petersburg. — Według informacyi z Teheranu szach perski oświadczył ambasadorom angielskiemu i rosyjskiemu, iż przywróci konstytucyę jeśli otrzyma gwarancyę nietykalności jego rodziny i mienia.

Z Chin.

Petersburg. — Z Londynu donoszą, iż według wiadomości, otrzymanych z Pekinu, cesarzowa chińska została otruta. W różnych dzielnicach Pekinu zaczęły się rozruchy. Oczekiwane jest wtargnięcie do Pekinu rewolucyonistów, w celu zagarnięcia w swe ręce władzy.

Audyencya.

Petersburg. — Audyencya udzielona Chomiakowowi trwała godzinę. Podczas audyencyi była mowa o dyskusyi agrarnej w Dumie.

Różne.

Petersburg. — Studenci uniwersytetu moskiewskiego zwrócili się do Bułata z prośbą o wniesienie do Dumy interpelacyi w sprawie działalności Lachowa w Persyi.

Petersburg. — Guczkow, w rozmowie z współpracownikiem pisma „Wieczer“, oświadczył, że działalność komisyi budżetowych ma znaczenie moralne, ministerstwa bowiem przyzwyczajają się do kontroli.

Petersburg. — Czarykow został zaszczycony Najwyższem podziękowaniem za świetną jego działalność, którą on wykazał zarządzając ministerstwem zagranicznem w czasie nieobecności ministra Izwolskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Profesor Amalickij został zatwierdzony na stanowisku dyrektora politechniki warszawskiej.

Petersburg. — Gub. niżegorodzka i kowieńska, oraz rzeka Wołga, od Astrachani do Twery zostały ogłoszone za wolne od cholery.

Kremieńczug ogłoszony został za zagrożony przez cholerę.

W Petersburgu w ciągu ubiegłej doby zasłabło na cholerę 15 osób, zmarło 4.

Woroneż.—Ostrogożskie zebranie ziemskie zaaprobowało projekt sieci szkolnej. W ciągu 10 lat projektowane jest otwarcie 118 szkół. Wydatki na ten cel wyniosą 915,550 rubli. Projektowane jest sybsydyum rządowe w kwocie 550,000 rub. po 55,000 rocznie, prócz wynagrodzenia nauczycieli.

Tyflis. — Wskutek śnieżycy zerwane zostały druty telegraficzne i tramwajowe. Komunikacya utrudniona. Były nieszczęśliwe wypadki. Pociągi przybywają z opóźnieniem.

Petersburg.—Na wspólnem posiedzeniu departamentu pierwszego i kasacyjnego senatu zatwierdzono wyrok departamentu pierwszego i cywilnego, uchylający powództwo właściciela moskiewskiej restauracyi, Sokołowa, przeciw nieżyjącemu generałowi Trepowowi i zarządzającemu akcyzą gub. moskiewskiej na sumę 87,000 rb. za straty, poniesione przez powoda wskutek administracyjnego zamknięcia restauracyi.

Kostroma. — W pow. jurjewieckim, we wsi Kuleszowo znaleziono w domu włościanina 5 bomb, druki nielegalne i proklamacye.

Ananiew.—W pięciu wsiach powiatu ananiewskiego ziemstwo otwarło szkoły.

Londyn.—Do „Ag. Reutera“ donoszą z Pekinu: „Misye zagraniczne są strzeżone przez swoje oddziały wojska. W Tsian-Tsinie śmierć cesarzowej wywarła głębokie wrażenie. Zarządzono trzyletnią żałobę. Dawne zwyczaje dworskie są ściśle zachowywane. Cesarzowa umarła w pokoju, w którym umarł cesarz. Świadkowie śmierci byli o kilka kroków od umierającej, ale przez szacunek dla jej świętej osoby nie mogli się do niej zbliżyć“.

Szerburg.—Szwedzka para królewska wyruszyła do Portsmouth.

Berlin.—„N.-D. Allg. Ztg.“ komunikuje, że radca ambasady niemieckiej w Petersburgu von Mikel został mianowany głównym sekretarzem ambasady w Konstantynopolu. Na jego stanowisko dotychczasowe mianowany został hr. Mirbachgarff, drugi sekretarz ambasady w Paryżu.

Berlin.—Raport, który w dniu dzisiejszym kanclerz miał złożyć cesarzowi, zainteresował wszystkie koła. Pisma poświęciły tej sprawie artykuły wstępne. „Voss. Ztg.“ pisze: „Niemcy znajdują się w przededniu decyzyi, która, ze względu na swą doniosłość, nie ma sobie równej od chwili utworzenia cesarstwa“.

Zdaniem „Berl. Börsen Kur.“ zmiana usposobienia cesarza, wywołana śmiercią hrabiego Hülsen Geselera, wywrze wpływ na przyszłe wypadki.

„Nat. Ztg.“ jest zdania, że śmierć hrabiego nie pozostanie bez wpływu na dalsze postanowienia cesarza w duchu, pożądanym dla narodu niemieckiego.

Windsor.—Przybyła tu szwedzka para królewska.

Lipsk.—Na posiedzeniu sądu koronnego powód, którego powództwo, dotyczące spadku, zostało odrzucone, dał do sędziów 10 strzałów. Zabici zostali pisarz i ciężko raniony członek sądu.

Londyn.—W izbie gmin Bils postawił wniosek, aby Anglia, korzystając z dotychczasowej swej przewagi na morzu, weszła w układy z innemi państwami morskiemi co do powszechnego, proporcyonalnego ograniczenia wydatków, przeznaczonych na flotę. Asquith zwrócił uwagę mówcy, że innym państwom morskim wiadome są już poglądy rządu angielskiego, który niejednokrotnie potępiał nadmierne opodatkowanie ludności, wywołane współzawodnictwem w budowie statków wojennych. Lonsdel poruszył kwestyę natychmiastowego przystąpienia do budowy nowych pancerników pierwszej klasy. Do tego zniewala anglików zasada, o której wspomniał Asquith, iż flota angielska powinna mieć przewagę nad połączonemi flotami dwóch państw. Mówca zapytuje, czy rząd gotów jest wybudować pomienione statki, jako dodatkowe do statków, których budowa zatwierdzoną została przed zamknięciem roku finansowego. Asquith, przytaczając opinię admiralicyi, zaznaczył, że rząd nie uważa za potrzebne zmieniać już raz zatwierdzonego programu budowy.

Berlin. — Do „Voss. Ztg.“ donoszą z Wiednia:

„Ze strony Austryi mają nastąpić zarządzenia wojenne przeciwko Serbii i Czarnogóry. Powodem tych zarządzeń ma być ta okoliczność, że wśród ludności pogranicznej zapanowała panika wskutek zbrojeń Serbii. Ludność coraz natarczywiej domaga się ochrony wojennej.

Zebranie właścicieli browarów i restauracyi, w którem wzięło udział 7,000 osób, zaprotestowało przeciwko projektowanemu podniesieniu podatku od piwa“.

Teheran.—Dn. 29 października karadżadagscy jeźdźcy Sam Chana ograbili należącą do poddanego rosyjskiego Adil Chana-Karabeja, zamieszkałą przez ormian, wieś, Zimgruszbar, w odległości 6 wiorst od Tabrisu. Straty Karabeja wynoszą 75,000 rb. Generał-gubernator, Ein-ed-Daouleh zrzekł się odpowiedzialności za to, co się stało, ponieważ nie posiadał on niezbędnych środków do przywrócenia porządku. Rosyjski agent dyplomatyczny i ambasador angielski zwrócili uwagę rządu perskiego na dokonywane gwałty i włożyli nań odpowiedzialność za podobne postępowanie wojsk szacha.

Tabris. — Korzystając z przybycia kozaków teherańskich, Ein-ed-Daouleh uwolnił część swojej konnicy. Rewolucyoniści wysłali wczoraj awangardę do Basmindży. Do Sattar-chana przybywają posiłki.

Berlin. — Według wiadomości agencyi Wolffa, Bülow pozostaje na swem stanowisku.

Berlin. — „N. D. Allg. Ztg.“ wypuściła dodatek, w którym donosi, że Bülow po powrocie z Potsdamu zwołał natychmiast członków ministerstwa pruskiego na naradę poufną i oznajmił im o rezultatach swego raportu, złożonego cesarzowi. Wkrótce po tem Bülow miał długą konferencyę z prezydentem reichstagu. Jednocześnie minister Bekman Golberg, na skutek polecenia Bülowa, złoży odnośne oświadczenie członkom rady związkowej.

Potsdam. — Bülow przybył do pałacu cesarskiego około godziny 11-ej w celu złożenia raportu. Audencya trwała 1¾ godz. Bülow udał się z powrotem do Berlina o godz. 12 m. 56.

Teheran.—Ambasador rosyjski Hartwig wyjechał do Petersburga.

Wiedeń.—„Corr. Bureau“ komunikuje, że pogłoski o mobilizacyi niektórych korpusów armii i o innych zarządzeniach wojennych Austryi są bezpodstawne. Ministerstwo wojny uznało jedynie za niezbędne zwiększyć skład 15 korpusu armii o 36 osób w każdej kompanii. Innych 14 korpusów zarządzenie to nie dotyczyło. Zwiększenie składu wojsk pogranicznych w Bośnii i Hercegowinie zostało wywołane przeważnie tem, że ludność pograniczna potrzebuje wzmocnienia ochrony, wskutek wzmagającej się w południowo-wschodnich państwach ościennych agitacyi.

Rzym.—W bogato przyozdobionej katedrze św. Piotra i Pawła odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego Papieża. Obecni byli przedstawiciele panujących, ciało dyplomatyczne, 28 kardynałów, kilku arcybiskupów, 280 biskupów, krewni Ojca św. i niezliczone tłumy pielgrzymów z Włoch i innych krajów.

Giełda.

Petersburg, 4 listopada.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.57,5
„ na Berlin 3 m. za 100 m. . .	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.69
„ na Paryż 3 m. za 100 fr. . . .	—.—
„ czeki za 100 fr.	38.07
„ na Wiedeń za 100 kor. . . .	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	76 /8
5% pożyczka prem. 1864 r. . .	372½
„ „ 1866 r.	264
5% obl. prem. Szlach. Banku . .	228¼
4% obl. prem. Szlach. Banku . . .	73¾.74½
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a .	79¼
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a .	95 97
4½% „ „ „ .	83—85
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a . . .	99¼
5% „ „ „ . .	84½
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4½% „ „ „ „ .	—
5% „ Bakińsk. „ .	67½.68½
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	76¾.77¾
4½ „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	76
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	77⅜ 78⅜
4½ „ Donsk. „	75¾
4½ „ Kijowsk.Banku Ziem.	76½.77½
4½ „ Moskiewsk. „ .	78½
4½ „ Niz.-Samar. „	76¾.77¾
4½ „ Połtawsk. „ .	76⅜
4½ „ Tulsk. „	76⅞
4½ „ Charkowsk. „	77⅜
Akcye T-a Kaukaz i Merkury . . .	77.81
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze . .	—.—
„ 2-go „ „ „ „ . .	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“. . .	273.278
„ Mosk. K. Woroneż. kolei . . .	—.—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	58
„ Poł.-Wschod. kolei	103⅛
„ Wołżsko-Kamsk. b.	785
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn. . .	334
Akcye Ros. Chińsk.	178½
„ Ros. Handl. Przemysł.	279
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	335
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk. . .	394.396
„ Petersb. Prywatni.-Komm. . .	136
„ Azowsko-Dońsk.	515½
„ Besarabsko-Tauryck	517.522
„ Wilensk. Ziemsk. Banku . . .	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	542
„ Dońsk. Banku Ziemsk. . . .	497.502
„ Moskiewsk. „	541.546
„ Nizegor.-Samar. „	541.546
„ Połtawsk. „	470.475
„ Petersb.-Tulsk. „	341.346
„ Charkowsk. „	299.303
„ Bakińsk. T-a Naftow.	370
„ Kaspijsk. T-wa	3800
„ Naft. i Handl.T-a Mantasz. i Ko.	141
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel . .	10350.10450
Akcye „ Hartman.	216.218
„ Nikopol Mariupolsk. . .	52
„ Bransk. Rels. Fabr.	98
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“ .	100
„ Kołomieńsk. Fabryki	150
„ Putiłowsk.	83
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki . . .	360.365
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue) . .	200
„ Petersbursk. Metallurg. . .	—.—
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	70¾
Akcye Bransk. Kopalni Węgla . .	—
5% Obligacye Kasy Państw. . . .	103½
Akcye Fabr. Wag. Fenix	160
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a .	64⅛
4½ Pożyczka 1905 r.	97½
5% Pożyczka 1905 r.	95⅝
Akcye T-a „Dwigatiel“	36¾
„ Fabr. Malcewsk.	326
Nowa pożyczka 1906 r.	96½
5% świadectwa włościan.	88
5% najnowsza pożyczka 1908 r. . . .	95⅛

Usposobienie pod wpływem słabej tendencyi zagranicą z walorami i papierami dywidendowymi na całej linii słabe; z premiówkami — słabsze.

5)

Arthur Conan Doyle.

Wspomnienia o M. Sherlock Holmes'ie

(tłóm. Z. W.).

—7:—

Holmes skoczył na krześle, gdy mu ten nagłówek przeczytałem.

— Na Jowisza!—zawołał—czyżby go rzeczywiście Baynes przyłapał?

— Widocznie,—odparłem i odczytałem następujący artykuł:

„Ogromną sensacyę wywołała w Esher wiadomość o zaaresztowaniu podejrzanego o oxshotskie morderstwo człowieka. Jak wiadomo, mr. Garcia znaleziony został na łąkach w pobliżu Oxshottu, a ciało jego tak było pobite, że można było domyślać się ogromnie gwałtownej napaści. Dwaj jego słudzy tejże samej nocy uciekli, co ściągnęło na nich podejrzenie, że musieli brać udział w zbrodni. Czy mr. Garcia posiadał jakie kosztowności, które złoczyńców skusiły, niewiadomo, fakt ten jednak bynajmniej wykluczonym nie jest. Inspektor Baynes, któremu poruczono wyśledzenie tej tajemniczej sprawy, bardzo energicznie wziął się do dzieła i dołożył wszelkich starań, aby uciekinierów odnaleźć, nie bez powodu myśląc, że gdzieś w pobliżu ukrywać się muszą. Jeden z nich, kucharz, nie mógł zresztą niedostrzeżonym pozostać, był to bowiem olbrzym odrażającej, a niezwykłej powierzchowności, odznaczający się murzyńskim typem przy bardzo żółtej barwie skóry. Widziano go też w dzień po zbrodni, a konstabl Walter gonił za nim nawet po ogrodzie, gdy śmiałość miał zaglądać przez okno do Wistaria Lodge. Inspektor Baynes, w nadziei, iż wizyta ta powtórzyć się jeszcze może, urządził zasadzkę, w którą olbrzym rzeczywiście w dwa dni potem wpadł, nie bez zaciętej walki jednakże. Bronił się bowiem zawzięcie i dotkliwie ugryzł w rękę konstabla Dawninga. Bardzo ciekawych zeznań spodziewać się można, gdy raz więzień stanie przed sędzią śledczym."

— Muszę zaraz zobaczyć się z Baynes'em—zawołał Holmes, chwytając za kapelusz. Może go jeszcze zastaniemy w domu.

Pośpieszyliśmy do jego mieszkania i spotkaliśmy go w progu wychodzącego.

— Czytałeś pan dzienniki, panie Holmes?—zapytał, podając nam gazetę.

— Czytałem—odparł Holmes—i dlatego przyszedłem. Nie bierz mi pan za złe tego, co powiem, ale muszę pana ostrzedz.

— Ostrzedz?

— Tak. Pilnie wglądałem w tę sprawę, i zdaje mi się, że jesteś pan na fałszywej drodze. Nie chciałbym więc, abyś się pan zadaleko posunął, chyba, że zupełnie jesteś pan pewnym swego.

— Bardzoś pan łaskaw, panie Holmes.

— Zapewniam pana, że przez życzliwość to mówię.

Wydało mi się, że Baynes figlarnie mrugnął okiem.

— Wszak postanowiliśmy działać każdy na swój sposób, panie Holmes, ja trzymam się naszego układu.

— Jak się panu podoba, ale niechże pan potem winy na mnie nie składa.

— Uchowaj Boże! Wierzę w życzliwość pańską i wdzięczny za nią jestem, ale pan masz swój system, a ja mam mój.

— W takim razie niema o czem mówić.

— Wiadomości w każdym razie chętnie udzielić jestem gotów. Co się tyczy kucharza, to zupełnie dziki człowiek. Prawie odgryzł palec Dawningowi, zanim go pokonać zdołaliśmy. Mało co rozumie po angielsku i oprócz niewyraźnych pomruków nic z niego wydobyć nie mogliśmy.

— I masz pan dowody jego zbrodni?

— Tego nie powiedziałem. Wszyscy my mamy swoje sposoby i sposobiki. Próbuj pan swoich, ja spróbuję moich. Takim był układ między nami.

Holmes wzruszył ramionami i odeszliśmy.

— Nie mogę rozgryźć tego człowieka,—zauważył Holmes, gdy powróciliśmy do naszego pokoju „pod Bykiem". Jest w nim coś, czego zupełnie nie rozumiem, ale jak słusznie powiada, każdy z nas ma swój system, którego trzymać się musi. Usiądź no, Watson, i posłuchaj, co ci powiem. Prawdopodobnie będzie mi dzisiejszego wieczora twoja pomoc potrzebną, muszę cię więc obznajomić z sytuacyą i jasno ci przedstawić ewolucyę tej sprawy, tak jak ją zrozumiem. Prostą ona na pozór się wydaje, a jednak są w niej luki, które wypełnić muszę. Rozpatrzmy ją więc od początku, wracając do kartki, którą Garcia przed śmiercią otrzymał, a usuwając na bok ewentualną winę jego służby. Sprowadzenie Scott Eccles'a wydaje mi się dowodem, że Garcia za jego pomocą chciał sobie alibi zapewnić. Z tego też wnoszę, iż zamierzał on coś tej nocy popełnić i to prawdopodobnie coś nielegalnego, albo nawet zbrodniczego, kiedy alibi było mu potrzebnem. Kto mógł go zabić?

Najpewniej ten, przeciw któremu zamach jego był wymierzonym. Dotąd wszystko jasno mi się przedstawia i zniknięcie jego towarzyszy nie dziwi mnie bynajmniej, bo moim zdaniem byli oni jego sprzymierzeńcami w owem przedsięwzięciu; gdyby się ono było udało, obecność mr. Scott Eccles'a byłaby im osłoną od podejrzeń, w razie zaś niepowodzenia, mieli zapewno przygotowane schronienie, do którego udać się mieli, gdyby Garcia nie wrócił o umówionej godzinie, i w którem czekać mogli, aż się nadarzy sposobność powtórzenia zamachu. Wszakże teorya moja zupełnie sprawę wyjaśnia, nieprawdaż?

I mnie się tak zdawało. Dziwiło mnie tylko, iż mi to odrazu na myśl nie przyszło.

— Ale dlaczegoż jeden z nich powracał?—spytałem.

— Może zostawił coś, czego żal mu było porzucać.

— No i cóż dalej?

— Dalej mamy ową kartkę, doręczoną Garcii podczas obiadu. Widać z niej, że miał on sprzymierzeńca w nieprzyjacielskim obozie. Ale gdzie tego obozu szukać? Jak ci już poprzednio wykazałem, musi on się znajdować w jakiejś wielkiej rezydencyi, a takich w okolicy nieduże i oglądnąłem je podczas moich botanicznych spacerów. I nie tylko oglądnąłem, lecz i zbadałem także ich historyę. Jedna tylko zwróciła moją uwagę. Jest to stary jakobiński dom, a nazywa się High Gable Grange. Znajduje się o milę od Oxshottu, a o jakie pół mili od miejsca zbrodni. Wszystkie inne należą do spokojnych, prozaicznych obywateli. Jeden mr. Henderson, właściciel High Gable jest człowiekiem niezwykłym, na nim więc i na jego domownikach skupiłem całą uwagę.

Dziwni to ludzie, a on sam najdziwniejszy. Udało mi się wynaleźć pretekst, by się z nim zobaczyć, ale w ponurem jego spojrzeniu wyczytałem, że przejrzał mnie na wskroś i odgadnął mój interes. Jest to człowiek około pięćdziesięcioletni, silny, ruchliwy, o siwiejących włosach i krzaczystych brwiach; ruchy ma sarnie, minę cesarza, a gwałtowny charakter i ognisty temperament malują się w bystrych czarnych oczach. I w pergaminowej twarzy. Musi być cudzoziemcem, a jeśli nim nie jest, to chyba długo przemieszkiwał w tropikalnych krajach, bo żółtą ma cerę i wygląd spalonego słonecznym żarem południowca. Co do przyjaciela jego i sekretarza, mr. Lucas'a, niema pod tym względem żadnej wątpliwości. Ten ma twarz czekoladowego koloru, sposób bycia słodki, ruchy kocie, a w mowie ocukrzoną truciznę. Jak widzisz, mamy już więc dwa cudzoziemskie obozy; jeden w Wistaria Lodge, drugi w High Gable i luki nasze zapełniają się powoli.

Ci dwaj ludzie stanowią oś, o którą cały dom się kręci, ale oprócz nich jest jeszcze jedna osoba, która dla nas ważną, a może nawet ważniejszą od nich okazać się może. Jest to guwernantka córeczek Hendersona, czterdziestoletnia angielka, nazwiskiem miss Burnel. Jest także zaufany sługa. Ci stanowią właściwą rodzinę. Reszta to zwykły tłum lokai, kamerdynerów, pokojówek i innych rozpróżniaczonych, a przekarmionych sług, których w każdym większym angielskim domu pełno. Henderson lubi bardzo podróżować i rzadko kiedy dłużej siedzi na miejscu. Zaledwie parę tygodni temu powrócił do High Gable, po całorocznej nieobecności; jest przytem kolosalnie bogatym i wszelkim fantazyom swoim z łatwością dogadzać może. Tyle się o nim dowiedziałem, częścią sam, a częścią od wieśniaków, między którymi natrafiłem na eks-ogrodnika jego, oddalonego w przystępie gniewu; szczęśliwy to traf, bo niema lepszego reportera nad wypędzonego sługę, który żal za to czuje do byłego swego pana. Nazywam to trafem, ale swoją drogą niebyłbym go znalazł, gdybym nie szukał. Jak Baynes powiada, każdy z nas ma swój system, a do mojego systemu należy wynajdywanie tego rodzaju ludzi. Eks-ogrodnik zachował przyjazne stosunki z dworską służbą i dzięki niemu posiadłem klucz do tajemnic życiowego ustroju w High Gable.

Ciekawi to ludzie, Watsonie! Nie zupełnie ich jeszcze rozumiem, ale w każdym razie ciekawi są bardzo. Dom podzielony na dwie części. W jednej mieszka rodzina, w drugiej służba, a łącznikiem jest ów zaufany sługa, który usługuje przy stole i odbiera polecenia przy pewnych drzwiach, komunikujących ze służbową częścią domu, i po za próg których nikomu, oprócz niego, przestąpić nie wolno. Guwernantka i dzieci nigdy z domu nie wychodzą, chyba zrzadka do ogrodu, a i Henderson nigdzie sam nie ukazuje się. Czekoladowy sekretarz wszędzie mu towarzyszy i na krok go nie odstępuje. Służba utrzymuje, że pan ich czegoś śmiertelnie się obawia, a Warner, ów eks-ogrodnik, dodaje, że tym czemś jest dyabeł, któremu duszę zaprzedał i w strachu jest, by nie przyszedł upomnieć się o swoją własność.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów. Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 04 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż - odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz. przych. o godz. 8 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.